

# Kurkowski, Jarosław

---

## Do jakiego odbiorcy adresowane były "Acta Litteraria"-XVIII-wieczne "czasopismo uczone"?

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 32/1, 99-126

---

1987

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Jarosław Kurkowski  
(Warszawa)

DO JAKIEGO ODBIORCY ADRESOWANE BYŁY  
„ACTA LITTERARIA” — XVIII-WIECZNE  
„CZASOPISMO UCZONE”?

„Po krótkim czasie „Warschauer Bibliothek” przestaje się ukazywać, choć zaledwie zacząłem ją pisać. Jednak często tak się zdarza, że z małego zła większe dobro powstaje... Dodano mi otuchy, by dalej i więcej służyć Polakom i chociaż „Warschauer Bibliothek” przestaje się ukazywać, to jednak wkrótce zacznie wychodzić jej kontynuacja w języku łacińskim pod tytułem „Acta Litteraria Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae”...<sup>1</sup>. Tak u schyłku czasów saskich nadworny lekarz i historiograf-Saksończyk Wawrzyniec Mitzler de Kolof — zapowiadał w czwartym zeszytcie „Warschauer Bibliothek” swoje kolejne „czasopismo uczone”. Reklamował je także w „Kurjerze Polskim”: „Pan Mitzler de Kolof, konsiliarz J. K. Mci i Doktor, zaczął wydawać „Acta Litteraria Regni Pol. et M. D. Lot.” i wygotował już drugie trimestre An. 1755: nie będą jednak pojedynczo przedawane, lecz kto je zechce rocznym sposobem trzymać, zapłaci tyńfów 4 na cały rok...”<sup>2</sup>

W 1755 r. wobec braku środków finansowych na wydawanie „Warschauer Bibliothek” Mitzler zmuszony był szukać nowego mecenasa. W końcu podjął się finansować czasopismo książę Józef Aleksander Jabłonowski, od 1755 r. wojewoda nowogrodzki, stawiając jednak warunek, aby „po łacinie pisane i drukowane było”<sup>3</sup>. Poprzedni opiekun Mitzlera, referendarz koronny-Józef Andrzej Załuski, również traktował wydawane dzięki funduszom swojego przyjaciela Jabłonowskiego „Acta Litteraria” jako kontynuację czasopisma

<sup>1</sup> „Warschauer Bibliothek oder gründliche Nachrichten nebst unpartheyischen Urtheilen von allen Büchern und Schriften...”. Warszawa i Lipsk 1753—1755. (dalej cytowane WB).

<sup>2</sup> „Kurier Polski” z 4 VIII 1756 r.

<sup>3</sup> J. A. Jabłonowski do J. A. Załuskiego. 8 III 1755. Rkps BN II) 3255. Nie było to obciążeniem dla Jabłonowskiego, posiadał bowiem ogromny majątek, por. T. Zielińska: *Magnateria polska czasów saskich*. Warszawa 1977 s. 161, 204.

„Warschauer Bibliothek”. Pisał o tym w *Bibliotece historyków, prawników, polityków*: „Przyjaciel mój (W. Mitzler) Acta swe Litteraria wydał. Zrazu co kwartał były wydawane przez dwie lecie; lecz, że je rzadko kupowano, spełzył ten projekt w żurnalu niemieckim zaczęty pod tytułem „Warschauer Bibliothek”<sup>4</sup>. Ale czy rzeczywiście „Acta Litteraria” — to tylko kontynuacja „Warschauer Bibliothek”, powstałej w oparciu o Bibliotekę Załuskich? Czy naprawdę program nowego Mitzlerowskiego „czasopisma uczonego” nie wykraczał poza wąskie ramy wytyczone przez „Journal des Sçavans” i „Acta Eruditorum”, czy czytelnikami jego mieli być jedynie miłośnicy nauki i uczeni w kraju i zagranicą? Na te trudne pytania, gdyż związane z najmniej dostępną dla badań historycznych dziedziną, a mianowicie ludzkimi projektami, poglądami, zamierzeniami, usiłuje znaleźć odpowiedź niniejszy artykuł. W dotychczasowej literaturze naukowej problematyka ta traktowana była dość pobieżnie (choć trafnie zauważano niektóre cechy nowego pisma): np. G. Smólski ograniczył się do stwierdzenia, iż Mitzler pisał „dla zagranicy i dla ciśniejszych kół czytelników w Polsce, zwracając już uwagę na wykształceńszą szlachtę polską”. R. Pilat stawiał znak zapytania „czy prócz zamiaru obznajmienia cudzoziemców”, nie miało ono „innego jeszcze celu — aby wpływać nieznacznie na przekonania światlejszej publiczności trudno stanowczo orzekać”. M. Klimowicz, autor najpełniejszego — jak dotychczas — opracowania Mitzlerowskich „czasopismuczonych” zauważa, że „program redakcyjny Mitzlera szedł w kierunku rozszerzenia ram pisma uczonego”. Jego zdaniem uwzględnienie nauk historyczno-prawnych „łączyło [...] ściśle pismo z życiem politycznym kraju”<sup>5</sup>. Warto dokładniej omówić te zagadnienia, istotne nie tylko dla dziejów czasopiśmiennictwa polskiego, ale również dla charakterystyki wczesnego Oświecenia polskiego.

Pierwszy numer „Acta Litteraria”, wydawanych w starannej szacie graficznej, rozpoczyna programowy artykuł Mitzlera pt. *Epistola ad Polonos Litteratos*, przedstawiający założenie nowego czasopisma. Autor przytacza w nim niepochlebłą dla nas opinię D. Hume’a, wyrażoną na łamach pisma „Journal Étranger”, iż w Polsce nauki i sztuki są mniej uprawiane niż w jakiegokolwiek innej części Europy, co posłużyło Mitzlerowi jako pretekst uzasadniający wezwanie uczonych polskich do współpracy przy redagowaniu czasopisma i przekonaniu cudzoziemców, że stan nauki w Polsce nie przedstawia się tak katastrofalnie<sup>6</sup>. Jeden człowiek nie poradzi takiemu przedsięwzięciu —

<sup>4</sup> J. A. Załuski: *Biblioteka historyków, polityków, prawników i innych autorów polskich lub o Polsce piszących*. Wyd. J. Muczkowski. Kraków 1832 s. 162.

<sup>5</sup> M. Klimowicz: *Mitzler de Kolof redaktor i wydawca* W: R. Kaleta, M. Klimowicz: *Prekursorzy Oświecenia*. Wrocław 1953 s. 262; G. Smólski: *O polskim czasopiśmiennictwie najstarszej doby*. „Biblioteka Warszawska” 1910 s. 557; R. Pilat: *Początki publicystyki literackiej w Polsce*. Cz. 1: *Czasopisma uczone*. „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1882 s. 628.

<sup>6</sup> „Acta Litteraria Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae” T. 1. Warszawa i Lipsk 1755 (dalej cytowane AL) s. 10.

piisał Mitzler — a przecież wyjątkowo ważnym zadaniem jest omawiać dobre polskie książki, drukować „mężów uczonych i cudzoziemcom „przed oczy” podsuwać. Wielu bowiem obcokrajowców czyni ten błąd, że lekceważy dzieła Polaków, chociaż ich nie czytali i nie mają żadnej wiedzy na ten temat<sup>7</sup>. Błędu tego, jak sam pisze, nie udało się i jemu uniknąć, ale teraz, kiedy poznał literaturę polską i „wdał się z muzami polskimi w zażyłość”<sup>8</sup>, chce służyć Polakom, propagując ich osiągnięcia kulturalne. Deklarowane przez Mitzlera cele nowego czasopisma nie różnią się zbytnio od tych, które głosił we wstępie do „Warschauer Bibliothek”. Twierdził tam bowiem, że periodyczne pismo jest potrzebne, aby Polaków zachęcić do uprawiania nauk, jak również po to, by dać cudzoziemcom możliwość poznania polskich autorów i ich dzieł<sup>9</sup>.

Zawartość pierwszego numeru „Acta Litteraria” jest zbliżona do treści „Warschauer Bibliothek”. Artykuły o Akademii Krakowskiej i żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich są nawet kontynuacją cyklu z poprzedniego czasopisma. Również artykuł medyczny oraz opis eksperymentów i rozpraw Naturforschender Gesellschaft w Gdańsku i powtarzający się później we wszystkich numerach dział *Nova Litteraria Polonica* przypominają formą i treścią profil „Warschauer Bibliothek”, której zadaniem — jak wiadomo — było przełamanie uprzedzeń zagranicy wobec polskiej kultury, a także wpływ na rozwój nauk w kraju poprzez publikowanie biografii mecenasów nauki i uczonych oraz informacji dotyczących instytucji naukowych, jak również poprzez popularyzowanie osiągnięć z zakresu nauk matematyczno-przyrodniczych<sup>10</sup>. Niewykluczone jest, że Mitzler wykorzystał przy redagowaniu pierwszego numeru materiały przygotowane do druku w kolejnym zeszycie „Warschauer Bibliothek”. W następnych numerach można jednak znaleźć sporo dowodów na to, iż redaktor pisma pamiętał nadal o potrzebie rehabilitacji kultury polskiej zagranicą i konieczności integracji środowiska uczonych w Polsce. I tak w I tomie (zesz. 2 i 4) zamieszczone są streszczenia *Polonia litterata nostri temporis* i *Lexicon derer itztlebenden Gelehrten in Pohlen* J. D. Janockiego<sup>11</sup>. Wysilek, jaki włożył Mitzler w tłumaczenie i przygotowanie *Leksykonu* oraz w przeredagowanie *Polonia litterata...* najlepiej świadczy o tym, jak wielką wagę przykładał on do upowszechniania rzetelnej wiedzy o polskim środowisku „uczonym”. *Leksykon* w momencie publikacji, a więc w 1755 r., był przecież najpełniejszym źródłem wiadomości o uczonych polskich i ich dziełach<sup>12</sup>. Mitzler nie mógł, oczywiście, przedrukować całego *Leksykonu*

<sup>7</sup> AL. T. 1 s. 9, 10, 11.

<sup>8</sup> AL. T. 1. s. 9.

<sup>9</sup> WB s. 9.

<sup>10</sup> M. Klimowicz: dz. cyt. s. 240, 241, 244, 254; R. Piat: dz. cyt. s. 617.

<sup>11</sup> J. D. Janocki: *Lexicon derer itztlebenden Gelehrten in Polen*. T. 1—2. Wrocław 1750.

<sup>12</sup> Por. J. Kozłowski: *Leksykon współczesnych uczonych polskich Jana Daniela Janockiego*. „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej” z. 15. Warszawa 1980 s. 13, 23.

ze względu na jego objętość, przy niektórych nazwiskach pozostawił więc jedynie najpotrzebniejsze informacje. Co jednak charakterystyczne, wybrane spośród (łącznie 28 osób) uhonorował, dołączając wykaz ich dzieł i obszerniejszy opis działalności. Wśród tak wyróżnionych są m.in. E. J. Neufeld, J. M. Hylzen, bracia J. A. i A. S. Załuscy, W. Bystrzonowski, J. Poszakowski. Wysoką ocenę wystawił teatynowi Portalupiemu. Wyjątkowo dużo miejsca poświęcił A. Wiśniewskiemu i S. Konarskiemu oraz — co łatwo wytłumaczyć — sobie i swemu mecenasowi J. A. Jabłonowskiemu<sup>13</sup>. Wiadomości o dziełach, których brakowało w *Leksykonie*, czerpał z *Polonia litterata...* Warto jednak podkreślić, że pewnych tytułów prac — wymienionych przez Mitzlera w streszczeniu *Leksykonu* — nie ma ani w *Leksykonie* ani w *Polonia litterata...* Są to dzieła samego Mitzlera (wymienia 22, podczas gdy w *Leksykonie* Janocki podaje tylko 3) i Jabłonowskiego (28 dzieł, w *Leksykonie* 5) oraz wzmianka o rzeczowej odpowiedzi na rozprawę biskupa W. Leskiego przeciw zborowi toruńskiemu<sup>14</sup>. Mitzler nie tylko skraca biogramy, ale także niektóre z nich opuszcza. Pomija milczeniem C. Komorowskiego, K. Krakera, Fr. Malczewskiego, J. K. Skopa, Fr. Petrykowskiego, F. Towiańskiego, J. Tarnowskiego. W większości przypadków jest to całkowicie uzasadnione. Wystarczy zajrzeć do *Leksykonu*, aby dowiedzieć się, że np. Komorowski „wśród uczonych nie wyróżnił się żadnymi pismami”, a Kraker „nigdy niczego nie napisał”<sup>15</sup> itp. Na wzmianki o nich szkoda było miejsca w czasopiśmie, na które z takim trudem uzyskał fundusze. Skopa, protegowanego wojewody nowogrodzkiego, Mitzler nie cenił, czemu dał wyraz w „Warschauer Bibliothek”, poddając surowej krytyce jego twórczość<sup>16</sup>. Jedyнным dodanym uczonym, którego nie ma w *Leksykonie* ani w *Polonia litterata*, jest Jan Kajetan Jabłonowski. To oczywiście ukłon w stronę mecenasa czasopisma i jego rodziny. Niewykluczone jest też, że sam Jabłonowski dopilnował tego, by w przeglądzie polskich uczonych — zamieszczonych w jego czasopiśmie — znalazł się krewny, którego cenił jako uczonego. Ponadto redaktor zdecydował też podać w odrębnym haśle informacje o Michale Czartoryskim, które w *Leksykonie* są uwzględnione w biogramie jego brata Teodora<sup>17</sup>.

Wyciąg z *Polonia litterata...* Janockiego Mitzler ogranicza do przedstawienia uczonych niedawno zmarłych, nie powtarzając już nazwisk uwzględnionych w tłumaczeniu i streszczeniu *Leksykonu*.

Zaprezentowane wyżej zmiany w streszczeniach dzieł Janockiego pozwalają

<sup>13</sup> AL. T. 1 s. 121—122, 137.

<sup>14</sup> AL. T. 1 s. 125—128, 123, 117—119, odpowiedź na: *Dissertatio in quo controvertitur liceatne Dissidentibus Thoruniensibus Fanum vulgo Zbor pro exercitio suae augustianae confessionis erigere Thorunii?* b.m. 1753 pt. *Animadversiones ad dissertationem...* B.m. 1754.

<sup>15</sup> J. D. Janocki: *Lexicon...* s. 71, 81.

<sup>16</sup> WB s. 243.

<sup>17</sup> AL. T. 1 s. 113, 119; J. A. Jabłonowski: *Bibliotheca Jablonoviana*. Lipsk 1755 T. 1 s. 358—359; J. D. Janocki: *Lexicon...* s. 25—26.

się domyślać, kogo, zdaniem Mitzlera, należało stawiać za wzór w kraju i reklamować zagranicą. Eksponował prekursorów filozofii oświeceniowej, współpracowników Biblioteki Załuskich, osoby związane z reformą kraju, mecenasów nauki<sup>18</sup>, a także tych, którzy — choć w niewielkim stopniu — przyczyniali się do zwalczania przesądów, zabobonów, pseudonauki. Warto dodać, że niektóre biogramy — zwłaszcza tych osób, które cenił — uzupełnił najnowszymi wiadomościami: np. o A. Wiśniewskim podaje informację, że z J. K. Mniszchem pojechał do Konstantynopola (1756 r.)<sup>19</sup>. Z *Leksykonu* J. D. Janockiego zaczerpnął także „Catalogus” profesorów akademii wileńskiej, krakowskiej i zamojskiej, który przedrukował w tomie I (zesz. 4) i tomie II (zesz. 1). Jest to godne zastanowienia, że choć zapowiadał w „Acta Litteraria” kontynuację publikowania spisów profesorów akademii i kolegów w Polsce, to jednak nie spotykamy ich w dalszych numerach czasopisma. A przecież *Leksykon* Janockiego zawiera ponadto wykazy nazwisk profesorów poznańskich, lwowskich i gnieźnieńskich, kolegów jezuickich, pijarskich, bazylianów, teatynów. Nie pierwsza to obietnica redaktora, która nie została dotrzymana. W pierwszym zeszycie zapowiadał, że będzie kontynuowany cykl o historii i przywilejach Akademii Krakowskiej — rozpoczęty już w „Warschauer Bibliothek”<sup>20</sup>. Jednak po jednym artykule we wspomnianym zeszycie nowego czasopisma nie nastąpiły dalsze. Jest to tym dziwniejsze, że — jak wynika z różnych wzmianek — Mitzler żywo interesował się tą tematyką. W postscriptum listu do J. A. Załuskiego z 10 V 1755 r. prosił go, aby znalazł w Krakowie młodego profesora, która na podstawie materiałów z Archiwum Akademii przygotowałaby życiorysy sławnych uczonych krakowskiej Almae Matris w celu opublikowania ich w „Acta Litteraria”, a także podałyby „quelques nouvelles” z życia Akademii. Już w „Warschauer Bibliothek” skarżył się Mitzler, że trudno opracować żywoty uczonych krakowskich, ponieważ nie zostało ogłoszone żadne dzieło na ten temat, a ciężko zachęcić archiwistów do podjęcia takiej pracy. Jest to przyczyną, dla czego cudzoziemcy tak mało wiedzą o Akademii Krakowskiej — konstatuje redaktor<sup>21</sup>. Być może więc, że mimo pomocy Załuskiego, nie udało się nikogo nakłonić do współpracy. Jest także możliwe, iż Mitzler w późniejszych latach, kiedy zaczynał już wydawać „półuczone” czasopismo w języku polskim — „Nowe Wiadomości Ekonomiczne i Uczone”, przestał zajmować się tą tematyką. Artykuł o dziejach i przywilejach Akademii Krakowskiej, zamieszczony w pierwszym zeszycie „Acta Litteraria”, jest oparty na dodatku do kazania P. Skoczyńskiego wygłoszonego w 1745 r. z okazji święta ku czci Jana

<sup>18</sup> Por. niniejszy artykuł s. 00.

<sup>19</sup> AL. T. 1 s. 137.

<sup>20</sup> AL. T. 1 s. 50. Pierwszy artykuł o Akademii Krakowskiej w „Acta Litteraria” zatytułowany jest *Continuatio prima*.

<sup>21</sup> W. Mitzler do J. A. Załuskiego 10 V 1755 r. Rkpms BN III 3255: WB s. 320.

Kantego, doktora i profesora Akademii Krakowskiej. Jak stwierdził Mitzler we wstępie do całego cyklu, drukowanym jeszcze w „Warschauer Bibliothek”, „z kazań więcej niż tytuł nie przywykliśmy podawać, [...] lecz to kazanie jest wyjątkiem nie z powodu uznania dla samego kazania, lecz ze względu na dodatki zawierające wiele pożytecznych rzeczy, które dopiero z trudem trzeba by było zebrać”. Ale jednak „wiadomości tu podane nie są wystarczające, dlatego też chcemy to i owo dodać, co wydaje się nam potrzebne<sup>22</sup>. Tak się też stało. Redaktor wykorzystał ze wspomnianego dodatku tylko kolumnę pierwszą i część drugiej, dotyczące erekcji i przywilejów Akademii Krakowskiej (dodany został m. in. przywilej o szlachectwie profesorów Akademii, który Mitzler zresztą eksponuje). Uzupełnia to fragmentami konstytucji sejmowych, w których mowa o Akademii (np. o sporach z jezuitami w 1633 r. i 1635 r. — „szkoły, przez jezuitów z przeszkodą dla Akademii otwarte, zawieramy”), zestawionymi prawdopodobnie również na podstawie indeksu rzeczowego do *Inwentarza nowego praw, statutów, konstytucji...* Arnulfa Żeglickiego. Tam bowiem pod hasłem: Akademia Krakowska znajdują się także fragmenty uchwał synodów prowincjonalnych, dotyczące Akademii. One również zostały przedrukowane w dalszej części Mitzlerowego artykułu. Są tu uchwały synodu z 1542 r. o funduszach na reformę Akademii, obiecanych przez arcybiskupa gnieźnieńskiego, postanowienia synodów odnośnie Akademii z lat 1561, 1607, 1621, 1628, 1669, które najczęściej dotyczą zatargów z jezuitami o prawo do nauczania. Niewykluczone przy tym, że Mitzler wykorzystał także recenzowany w „Warschauer Bibliothek” *Conspectus novae Collectionis legum ecclesiasticarum Poloniae* J.A. Załuskiego, opublikowany w Warszawie 1744 r.<sup>23</sup> Wydaje się, iż artykuł o historii i przywilejach Akademii Krakowskiej przeznaczony był raczej dla czytelników krajowych ze środowiska osób, zajmujących się nauką. Przypominając dawną świetność krakowskiej uczelni, posiadane szerokie przywileje, podkreślając, że duchowieństwo polskie powinno poczuwać się do pomocy finansowej na jej rzecz, mógł też ten tekst przyczynić się do przyśpieszenia dokonującej się właśnie reformy owego najstarszego polskiego uniwersytetu. Warto podkreślić, że jedyna wzmianka w *Bibliotece* Załuskiego — poświęcona treści czasopisma „Acta Litteraria” — związania jest właśnie z zamieszczonymi w nim informacjami o Akademii Krakowskiej<sup>24</sup>. Z myślą o cudzoziemcach Mitzler

<sup>22</sup> WB s. 295; P. Skoczyński: *Kapitalista w Ekonomii Niebieskiej albo Gospodarz Główny, Plazmę Cnot i Zasług Krescenyą na Głowę zbierający, Jan Kanty Błogosławiony*. Poznań 1745.

<sup>23</sup> WB s. 219; *Inwentarz nowy praw, statutów, konstytucji koronnych i W. X. Litew*. Oprac. A. K. Żeglicki. Warszawa 1754 s. 5—11.

<sup>24</sup> J. A. Załuski: dz. cyt. s. 170; E. Rostworowski: *Czasy saskie (1702—1764)* W: *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364—1764*. Red. K. Lepszy. T. 1 Kraków 1964 s. 353—424; E. Brańska: *Andrzej Stanisław Załuski a reforma uniwersytetu krakowskiego i innych wyższych uczelni w Polsce Wettinów*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. T. XXVIII: 1983 nr 1 s. 177—199.

dołączył krótki opis szkół, kolegów i burs Akademii Krakowskiej. Także w wielu innych tekstach swojego periodyku zamieszczał objaśnienia trudniejszych dla nich terminów (czasem odsyłał do dzieł, gdzie były one omówione), których Polakom tłumaczyć nie było trzeba, np.: „co to jest rokosz, patrz u Rudawskiego *Kronika Jana Kazimierza*, s. 98”; „że konfederację tyszowicką [...] między sejmy zaliczał Braun [...] Wielka jest różnica między sejmem a konfederacją” — odsyłając również do Rudawskiego<sup>25</sup>. Pamiętając o nieznamości za granicą polskich instytucji, nazw urzędów i praw, redaktor rozwiązuje skróty i umieszcza przypisy informujące o znanych osobistościach (Henryk Walezy, Jakub Uchański<sup>26</sup>). Należy się domyślać, że również dla cudzoziemców przeznaczone były artykuły i fragmenty artykułów — dość skrótowo przybliżających historię Polski, a zwłaszcza streszczenie księgi pierwszej dzieła K. Hartknocha *Respublica polonica duobus libris illustrata*, w której obok przeglądu ważniejszych wydarzeń z historii Polski oraz kolejnych jej władców, przeglądu ukazującego dawną świetność Rzeczypospolitej, pojawiają się i inne wątki, np. na temat Akademii Krakowskiej, powszechnej znajomości łaciny w Polsce — większej niż „w jakimkolwiek innym królestwie”. Wyeksponowane są także rozdziały omawiające prowincje, jakie Polska utraciła, oraz problem suwerenności Polski wobec cesarstwa w średniowieczu. Podobne funkcje jak streszczenia dzieła Hartknocha mógł spełniać wykaz sejmów polskich (lata 1496—1722, uzupełniony przez Mitzlera do 1736 r.) z dzieła D. Brauna *De iurium regnandi fundamentalium in regno Poloniae ratione et praxi moderna* (Coloniae 1722 r.), przedruk pracy S. Starowolskiego *De claris oratoribus Sarmatiae* (Florentiae 1628 r.), wyciąg z *Kodeksu dyplomatycznego* M. Dogiela czy wreszcie wiele fragmentów z *Vita archiepisc. Gnesnesium seu regnii Poloniae primatum* (z rękopisu S. Bużeńskiego<sup>27</sup>), w których autor wykraczał poza same biografie arcybiskupów, przedstawiając również sylwetki sławnych i ważnych ówczesnych polskich postaci historycznych oraz główne zagadnienia polityczne omawianego okresu (ważące się w jakiś sposób z działalnością prymasów Polski).

Uzasadniając w ostatnim numerze „Warschauer Bibliothek” przedruk tego rękopisu Mitzler twierdził, że ten — kto wie, jak wielki wpływ mają prymasi na historię Rzeczypospolitej — będzie rozumiał, dlaczego zamieszcza ich życiorysy. Jest przekonany, że historiografia polska zostanie przez to wzbogacona<sup>28</sup>. Może dlatego cykl ich żywotów stanowi najobszerniejszą część „Acta Litteraria” — w ośmiu zeszytach aż osiem artykułów (od XX

<sup>25</sup> AL. T. 1 s. 84 s. 264.

<sup>26</sup> AL. T. 1 s. 70; T. 2 s. 106, 126.

<sup>27</sup> S. Bużeński: *Monumentum acta et res gestas Archiepiscoporum Gnesnensium*. Napisane po roku 1680. *Encyklopedia Katolicka*. T. 2. Lublin 1976 s. 239.

<sup>28</sup> WB s. 175, 176.



do LI arcybiskupa) Nie bez znaczenia jest też fakt, że dzięki Mitzlerowi wspomniany rękopis trafił do Biblioteki Załuskich. Rzeczywiście, zgodnie z zapowiedziami, w streszczeniu *Życiorysów* znaleźć można wiele opisów ważnych wydarzeń historycznych — np. w żywocie M. Dzieżgowskiego opis kontrowersji wokół małżeństwa Zygmunta z Barbarą Radziwiłłówną, wydarzenia pierwszych lat reformacji w Polsce (proces Krupki-Przeclawskiego, działalność P. Orzechowskiego, M. Krowickiego, J. Przyłuskiego, wykaz rodów, które „odpadły od wiary katolickiej”), wyjazd Bony; w żywocie S. Karnowskiego opis elekcji Stefana Batorego, Zygmunta III, działalności J. Zamoyskiego (bitwa pod Byczyną, interwencja w Mołdawii), omówienie konfliktu z Gdańskiem, sprawy Zborowskich, soboru brzeskiego i unii brzeskiej itd<sup>29</sup>. Jednak z braku miejsca część tego typu informacji musiał Mitzler pominąć. Z reguły opuszczał również wszelkie anegdoty ubarwiającej narrację. Znamienne jest więc, że mimo to zamieścił w streszczeniu błahą historię o tym, jak woźnice J. Przerembskiego, wówczas posła na dwór wiedeński, złapani przez cesarską świtę w ulubionym lesie cesarza podczas zbierania opał, wykpił się od kary znajomością łaciny. Cesarz bowiem — rozbawiony tym, że nawet woźnice polscy umieją mówić w języku Cicerona — „bezkarnie ich puścił”<sup>30</sup>.

Z *Kodeksu Dogiela*, anonsownego i zachwalanego w dziele *Nova Litteraria Polonica* (t. I zeszyt 4), przedrukowany został dokładnie w „Acta Litteraria” chronologiczny indeks dokumentów, by — jak pisze Mitzler we wstępie — cudzoziemcy wiedzieli, „jakie w nim znaleźć dyplomy”<sup>31</sup>. Jedynym śladem redakcyjnego ołówka jest poprawka w tytułaturze J.A. Załuskiego (otrzymał w roku 1758 biskupstwo kijowskie). Dzieło to „najużyteczniejsze” ma uwolnić historiografię Polski od bajek, pozwolić poznać „prawdę bez koloryzowania”<sup>32</sup>. Po opublikowaniu *Kodeksu* Polacy winni postawić sobie za punkt honoru powrót od źródeł historycznych, z których gruntownie wiele rzeczy poznać można. Uwierzytelnieniem treści *Kodeksu* (a więc gwarancją, że może on spełnić to zadanie) jest przedrukowana na końcu *Atestacja* Komisarzy potwierdzająca, że treść dokumentów została wiernie przepisana z oryginałów. Do kręgu ówczesnej polskiej elity umysłowej jak i odbiorców zagranicznych mogły być kierowane uwagi na temat utworzenia towarzystwa naukowego. Mitzler — jak wiadomo — był entuzjastą tego typu stowarzyszeń uczonych. W artykule, przedstawiającym osiągnięcia gdańskiego Naturforschende Gesellschaft, dementuje pogłoskę jakoby już takie stowarzyszenie powstało w Warszawie. Mimo, iż referendarz koronny J. A. Załuski zorganizował w Warszawie stowarzyszenie, na którego

<sup>29</sup> WB s. 175; AL. T. 1 s. 246—260; T. 2 s. 157—177.

<sup>30</sup> AL. T. 2 s. 35—36.

<sup>31</sup> AL. T. 2 s. 287—297.

<sup>32</sup> AL. T. 2 s. 192.

posiedzeniach różne pisma i poematy były czytane, to jednak uczestnikom tych spotkań nie przyszło na myśl, aby „uważane to było za początek towarzystwa”, Mitzler wyraża wątpliwość, czy dojdzie do utworzenia takiego towarzystwa, jeśli król i Rzeczypospolita nie zapewnią mu odpowiedniego stałego funduszu<sup>33</sup>. W artykule tym ponadto redaktor starał się zainteresować ówczesną umysłową elitę w kraju osiągnięciami w dziedzinie nauk przyrodniczych i ścisłych środowiska gdańskiego, do którego wcześniej dotarły prądy oświeceniowe, przyczyniając się do znacznego postępu. Omawia prace J.K. Hanova, J.T. Kleina, J. Condradta, H. Hühna. Trzeci zeszyt I tomu „Acta Litteraria” zawiera opis maszyny pomysłu H. Kühna, służącej do pomiaru głębokości, wraz z projektem prac pomiarowych na Wiśle, Poza tym w dziale *Nova Litteraria Polonica* wspomniana jest rozprawa J. F. Enderserscha<sup>34</sup>. Prawdopodobnie z myślą o krajowym środowisku medyków publikował Mitzler w kolejnych zeszytach pierwszego tomu artykuły medyczne własne, swojego przyjaciela Neufelda oraz A. Camuseta.

Rola omówionej tu części zawartości czasopisma „Acta Litteraria” zgodna jest ze wstępnymi zapowiedziami redakcyjnymi. Nie odbiega ona zbyt od programu, realizowanego przez „Warschauer Bibliothek”, a różnice w prezentacji polskiej nauki i literatury polegają — jak słusznie zauważył R. Pilat — na znacznie mniejszej ostrości sądów w „Acta Litteraria” w porównaniu do poprzedniego pisma. Już w nie tak bardzo krytyczny sposób omawia Mitzler nowe książki polskie, korzystniej wypada ocena dorobku uczonych polskich, jakby chciał zaprzeczyć opinii, że „żyje z Polski, szkalując Polskę”<sup>35</sup>. Niewątpliwie negatywne sądy o „Warschauer Bibliothek” przyczyniły się w dużym stopniu do kompromisowej postawy redaktora „Acta Litteraria”. Krytyka ta musiała być ostra i dokuczliwa, skoro Mitzler w *Epistola ...* z taką mocą bronił zasady wolności słowa. Jego zdaniem bez swobody w tej dziedzinie nie ma postępu nauk. Dla rozwoju polskiego piśmiennictwa naukowego — twierdził tam — ważne jest, aby nikt nie nakładał uczonym żadnych ograniczeń<sup>36</sup>. Rozumiał jednak doskonale, że jako cudzoziemcowi nie o wszystkim wolno mu w szlacheckiej Rzeczypospolitej pisać. „Wasza Książęca Mość mówi jak Polak ze swobodą, ale ja mogę tylko słuchać, lecz nic nie mówić, a jeszcze mniej pisać” — stwierdzał Mitzler

<sup>33</sup> W. Smoleński: *Towarzystwa naukowe i literackie w Polsce wieku XVIII W: Pisma historyczne*. T. 2 Kraków 1901 s. 14; Tak tłumaczy to Mitzler, AL. T. 1 s. 35—36. J. Kozłowski: *Szkice o dziejach Biblioteki Załuskich* Wrocław 1986 s. 72.

<sup>34</sup> AL. T. 1 s. 158, 187—211; por. K. Kubiak, L. Mokrzejcki: *Trzy wieki nauki gdańskiej*. Gdańsk 1969 s. 40—42, 103, 111—113; *Historia nauki polskiej*. T. 2 Wrocław 1970 s. 266 i nn.

<sup>35</sup> R. Pilat: dz. cyt. s. 629; A. Z. Załuski do J. A. Załuskiego 20 III 1754 r. Rkps BN III 3254.

<sup>36</sup> AL. T. 1 s. 12.

w korespondencji z Udalrykiem Radziwiłłem<sup>37</sup>. W „Warschauer Bibliothek” zauważył z goryczą: „Nic więcej nie powiemy, ponieważ i tak panowie polscy nie mogą znieść, gdy cudzoziemcy ich wewnętrzne spory sądzą w piśmie”<sup>38</sup>. I miał tu rację, jak świadczą choćby trudności w uzyskaniu funduszy na czasopismo od oświeconego przecież i raczej nie stereotypowego w poglądach biskupa A.S. Załuskiego. Zresztą również „jest sprawą w Polsce najbardziej delikatną pisać o żyjących uczonych”<sup>39</sup>. Na złagodzenie krytycznego tonu miał także niewątpliwie wpływ chęć propagowania za granicą kultury polskiej. Redaktor stara się uwypuklić te dziedziny nauki i kultury, które miały w Rzeczypospolitej długą i dobrą tradycję (np. krasomówstwo, nauki historyczne), podkreśla niektóre cenne umiejętności i skłonności społeczeństwa polskiego (np. znajomość łaciny, zamiłowanie do historii). O ciemnych stronach umysłowości czasów saskich i o ogólnie niskim poziomie nauki stara się mówić mało i ogólnie. Nieco miejsca poświęca Mitzler problem integracji środowiska krajowej elity umysłowej i stworzeniu w Polsce ośrodka naukowego. Być może mniej krytycznych osad pracy uprawiających naukę w Polsce ma zachęcić do kontynuowania badań naukowych. Nie jest również wykluczone, że ostrożna postawa Mitzlera w ocenie poziomu polskiej nauki i literatury były przeciwwagą do zaprezentowanych w „Acta przemawia za tym, iż obok poglądów społecznych i politycznych Wiele bowiem przemawia za tym, że obok warstwy informacyjnej, adresowanej w części do ludzi nauki w Polsce, zaś w części do ewentualnego czytelnika zagranicznego, pismo zawiera również treści nastawione na szersze kręgi odbiorców szlacheckich.

\*   \*  
\*

Znamienne jest, że nowe pismo Mitzlera drukowane było w języku łacińskim. Wymóg ten — jak już wspomniano — postawił J.A. Jabłonowski. Książę uzasadnił to w następujący sposób w liście do J.A. Załuskiego z 8 marca 1755 r.: „Ja nie jestem tego zdania, ażeby po niemiecku były mi dedykowane te książki, których nie rozumiem”<sup>40</sup>. Załuski próbował przekonać przyjaciela, że niemieckie czasopismo będzie bardziej przydatne, jednak Jabłonowski nie zmienił zdania. 8 kwietnia tego samego roku z naciskiem powtarzał swoją zgodę na finansowanie pisma, ale „cum conditione, ażeby opus było pisane i drukowane po łacinie, bo ja nie-

<sup>37</sup> Cyt. za W. Konopczyński: *Mrok i świat*. Warszawa 1911 s. 166.

<sup>38</sup> WB s. 325.

<sup>39</sup> AL. T. 1 s. 111; H. Lemke: *Die Brüder Załuski und ihre Beziehungen zu Gelehrten in Deutschland und Danzig*. Berlin 1958 s. 140—142.

<sup>40</sup> J. A. Jabłonowski do J. A. Załuskiego 8 III 1755 r. Rkps BN III 3255.

mieckiego nie rozumiem języka, a płacić za to, co się nie rozumie, non esset sanum”<sup>41</sup>. Chyba ma rację H. Lemke przypuszczając, że to właśnie Mitzler namawiał Załuskiego do polemiki z Jabłonowskim. choć w korespondencji nie ma na to żadnego wyraźnego dowodu. Na pewno Mitzler czuł się bardziej związany z warszawskim środowiskiem naukowym, z kręgiem współpracowników Biblioteki Załuskich niż z nieco dziwnym, pełnym pychy kresowym magnatem; prawdopodobnie też chciał on kontynuować wydawanie „czasopisma uczonego” w swym ojczystym języku, który „rozumieją prawie wszyscy”, a także „cudzoziemcy mający jakiś związek z Polską”<sup>42</sup>. Z listu Mitzlera do Załuskiego (10 V 1755) widać, iż rzeczywiście wolał za pośrednictwem refendarza koronnego omawiać delikatne sprawy z nowym mecenasem:” [...] pierwsza część [Acta Litteraria] jest już gotowa do druku i niczego nie brakuje prócz pieniędzy. Jeśli Wasza Ekscelencja zechciałby uczynić łaskę i napisać do Krakowa do J.O. Ks. Jabłonowskiego aby go zachęcić [...], byłoby to z pożytkiem”<sup>43</sup>. Powróćmy jednak do rozważań, dlaczego zdecydowano się na język łaciński, choć Mitzler w „Warschauer Bibliothek” pisał, że do jego celów „niemiecki o wiele bardziej przystoi niż łaciński”. Jabłonowski w swoich notatkach i pismach często używał języka francuskiego. Znał język dobrze, choćby ze względu na długi pobyt we Francji. Dlaczego więc książę tak obstawał przy łacinie, nie zgadzając się na język niemiecki i jednocześnie nie proponując francuskiego? Przecież sam pisał po francusku uwagi o geografii historii Polski, przeznaczone dla cudzoziemców, podkreślając, że Francuzi zazwyczaj nie lubią łaciny i liczba tych, którzy mówią we Francji językiem Cicerona i Seneki, jest bardzo mała<sup>44</sup>. Podzielał także opinię Załuskiego, że łacina przestaje być językiem świata uczonych. Odpowiedź na podstawie powyżej pytania jest prosta: „Któż nie wie, ile w Polsce [j. łaciński] łatwiejszy od niemieckiego” pisał książę do J.A. Załuskiego 8 III 1755 r.<sup>45</sup> uściślijmy — łatwiejszy dla bardziej wykształconej, znacznej części szlachty polskiej, tradycyjnie przywiązanej do posługiwania się tym językiem. Drugi wymóg Jabłonowskiego potwierdza te przypuszczenia. Historia i prawo polityczne — to przecież „szlacheckie” dziedziny nauki, a „Acta Litteraria” — jak zapowiadał Mitzler w *Epistola ad Polonos Litteratos* — miały właśnie przede wszystkim uwzględnić te dwie dyscypliny wiedzy. Zapowiedź powyższa została zrealizowana, mimo iż redaktor w jednym z pierwszych artykułów nowego czasopisma przyznał, że nie ma szlachetniejszych i użyteczniejszych nauk niż te, które poszukują „natury rzeczy”. Cóż bowiem może być godniejsze niż poznawanie

<sup>41</sup> Tamże. List z dnia 8 IV 1755 r.

<sup>42</sup> H. Lemke: dz. cyt. s. 143; WB. s. 11.

<sup>43</sup> W. Mitzler do J. A. Załuskiego 10 V 1755 r. Rkps BN III 3255.

<sup>44</sup> WB. s. 121; J. A. Jabłonowski: *L'empire des Sarmates aujourd' 'hui Royaume de Pologne*. Nuremberg 1748 s. 9.

<sup>45</sup> J. A. Jabłonowski do J. A. Załuskiego 8 III 1755 r. Rkps BN III 3255.

„rzeczy”, co przydatniejsze od tworzenia „rzeczy”, na które Bóg nam zezwolił — zapytywał Mitzler<sup>46</sup>.

Historia w „Acta Litteraria” — to przy tym nie są dzieje Europy, mist, religii czy kultury, lecz historia wewnętrzna Polski, zarysowanie sylwetek najwybitniejszych postaci z jej dziejów oraz ukazanie działalności sejmów, sposobów sprawowania władzy w szlacheckim państwie. Łączy to Mitzler z refleksją na temat najważniejszych punktów szlacheckich przywilejów i szlacheckiej świadomości politycznej, a więc *liberum veto*, praw króla, wolnej elekcji, „pactów conventów”, nierówności w prawodawstwie polskim. Tak ujęta historia mogła zainteresować szlachtę, zajmowała też na pewno samego Jabłonowskiego bardziej niż przyrodnicze czy medyczne rozprawy. „Non esset sanum” przecież, aby płacić za to, co choć zrozumiałe (bo nie po niemiecku), ale wyłącznie na tematy obojętne fundatorowi pisma.

O rozpowszechnieniu czasopisma w kraju wśród szlachty myślał także jego redaktor. W ogłoszeniu — zamieszczonym w „Kurierze Polskim” — obiecywał, że opublikuje ku wiecznej chwale nazwiska prenumeratorów wraz z „urzędami”. W komentarzu redakcyjnym do przedrukowanego tekstu S. Starowolskiego *De claris oratoribus Sarmatiae* pisał, że dzieło to ma dawać młodym szlachcicom polskim wzory do naśladowania. 20 maja 1758 r. skarżył się, że „Acta Litteraria” rozchodza się w Polsce bardzo słabo. W korespondencji u Udalrykiem Radziwiłłem z listopada 1756 r. stwierdził, iż nie może opublikować jego uwag, przypominających o zakazach konstytucji 1638 r. używania cudzoziemskich tytułów, naraziłby się bowiem Lubomirskim i innym rodzinom książęcym w Polsce (a zwłaszcza mecenasowi — księciu Jabłonowskiemu)<sup>47</sup>. Również z myślą o czytelnikach, rekrutujących się z kręgu polskich magnatów, wyróżniał specjalną czcionką i gwiazdką w streszczeniu *Leksykonu* Janockiego nazwiska mecenasów:<sup>48</sup> F. Bielińskiego, T. i M. Czartoryskich, A.S. Dembowskiego, A.S. Grabowskiego, J.A. i J.K. Jabłonowskich, A. Komorowskiego, J. Małachowskiego, S. Poniatowskiego, A. Potockiego, M.K. Radziwiłła, W. Rzewuskiego, M. Sa piechy, K. i J. Wielopolskich.

Podobne wnioski nasuwa stosowany w czasopiśmie sposób prezentacji poglądów. Znając drażliwość szlachty, redaktor, chcąc wprowadzić śmielsze treści, musiał posługiwać się metodą pozornych polemik, polegającą na rzekomej próbie zbijania argumentów autorów, prezentujących bardziej postępowe poglądy. Zamieszczając bardzo obszerne fragmenty ich rozpraw

<sup>46</sup> Por. AL. T. 1 s. 11, 35—36.

<sup>47</sup> „Kurier Polski” z dnia 4 VIII 1756 r. (podkreślenie moje J.K.); AL. T. 2 s. 105; W. Mitzler do J.A. Załuskiego 27 V 1758 r. Rkps BN III 3258; W. Konopczyński: *dz. cyt.* s. 401.

<sup>48</sup> Por. AL. T. 1 s. 111—112.

załącza jednocześnie Mitzler celowo nieprzekonywujący i krótki komentarz<sup>49</sup>. W ten właśnie sposób w „Acta Litteraria” przedstawione zostały cztery części dzieła D. Brauna *De iurium regnandi fundamentalium in regno Poloniae ratione et praxi moderna*, traktujące kolejno o sejmach polskich, elekcjach królów polskich, prawach króla oraz prawie o mężobójstwie w świetle naszego prawodawstwa<sup>50</sup>. Warto zaznaczyć, że tą samą metodę stosował Mitzler także w „Nowych Wiadomościach Ekonomicznych i Uczonych”. Świadczy o tym jego list do U. Radziwiłła z 23 sierpnia 1759 r. Pisał w nim, że przesyła Radziwiłłowi nowy numer „Nowych Wiadomości...”, w których umieścił „celowo dla dobra ojczyzny” niebezpieczne rady Maurycego Saskiego. Rady te ukazywały słabość militarną Polski, przestarzałą organizację jej wojska, niechęć szlachty do płacenia podatków na cele militarne, a w konsekwencji niezdolność Polski do obrony przed dobrze zorganizowanym atakiem. W komentarzu Mitzler stwierdza przewrotnie, że „planta jest łatwiejsza do wynalezienia” niż wykonania, bowiem najazd na Polskę „sprowadziłyby inne potencje nie chcących Polski podbicia”<sup>51</sup>. Schemat jest tu ten sam. To, czego nie można powiedzieć wprost, trzeba zacytować z cudzego dzieła. Mimo takich wybiegów publikacji „planty” przysporzyła przecież Mitzlerowi sporo kłopotów.

Z porównania streszczeń, zamieszczonych w „Acta Litteraria”, z tekstami oryginalnymi wynika kolejna cecha metody prezentacji poglądów: redaktor opuszcza w sposób zbyt jaskrawy i śmiały napisane przez uwzględnionych w piśmie autorów fragmenty ich tekstów. I tak np. w artykule D. Brauna o elekcjach królów polskich pominięty został obszerny cytat z Machiavellego — połączony z komentarzem odautorskim o ustawieniu i zmianie praw w państwie, wspominający m.in. o tym, że w naturze ludzkiej leży to, iż bez przymusu nigdy nie da się większej zbiorowości nakłonić do jednomyślnych decyzji w sprawach zmiany ustroju. Dobre prawa, lecz bez odpowiedniego aparatu wykonawczego, nie są w stanie zapewnić szczęścia i dobrobytu ludowi. Braun dodaje w tym miejscu, że Polacy sami doprowadzają do upadku państwo poprzez zaniedbywanie egzekucji własnych praw. Prawdopodobnie redaktor opuścił ten fragment także ze względu na osobę autora cytatu, kojarzącą się szlachcie ze zniechęconą monarchią absolutną<sup>52</sup>. W tym samym artykule opuszczona została opinia Brauna, że brak jasno określonych zasad wolnej elekcji jest przyczyną anarchii i że

<sup>49</sup> Podobnie uważa M. Klimowicz: dz. cyt. s. 263—264.

<sup>50</sup> AL. T. 1 s. 73—80, 159—164, 227—240; T. 2 s. 1—14.

<sup>51</sup> Cyt. za W. Konopczyński: dz. cyt. s. 402; „Nowe Wiadomości Ekonomiczne i Uczone” T. 3 Warszawa 1759 s. 120—121; por. M. Klimowicz: dz. cyt. s. 275—276; PSB T. 21 s. 390.

<sup>52</sup> AL. T. 1 s. 161; *Niccolo Machiavelli, paradoksy losów doktryny*. Warszawa 1973 s. 170—173; D. Braun: *De iurium regnandi fundamentalium in Regno Poloniae, ratione et praxi moderna*. Coloniae 1722, *De electionibus Regum Poloniae* s. 18—19.

mądrzy Polacy próbowali wprowadzić w życie konieczne reformy (zwłaszcza Stefan Batory)<sup>53</sup> Również w artykule tegoż autora o sejmach polskich Mitzler pomija niektóre zbyt radykalne sformułowania, np. o intrygach cudzoziemskich i prywacie szlachty będących przyczyną zrywania sejmów, o tym, że kto się zgadza na *liberum veto*, szkodzi najbardziej własnemu stanowi, odbiera należne mu wolności<sup>54</sup>, opuszcza ironiczne uwagi Brauna o dotychczasowych propozycjach sposobów ukrócenia „*liberum veto*”. W streszczeniu wspomnianej części dzieła Brauna uwidacznia się jeszcze inny rodzaj opuszczeń. Mitzler nie zamieszcza tych wszystkich fragmentów, które bezpośrednio nie dotyczą ważnych dla niego kwestii — w tym wypadku *liberum veto* oraz udziału i roli szlachty w sejmach (np. pominięte zostało omówienie źródeł i historii sejmów polskich, wątpliwości dotyczących chronologii i przebiegu obrad sejmowych<sup>55</sup>). Tak przygotowane teksty mogły być przeznaczone wyłącznie dla polskiej szlachty. Wobec czytelnika zagranicznego nie musiałyby się Mitzler ograniczać w krytyce polskich stosunków politycznych. Ponadto długie, skomplikowane, oparte na szczegółowym materiale historycznym wywody Brauna bez odpowiednio obszernego komentarza wyjaśniającego, zrozumieć mogli jedynie, znający realia, czytelnicy w kraju. Gdyby zaś chodziło jedynie o zaprezentowanie instytucji i praw politycznych Polski, o wiele lepiej byłoby zamiast rozprawy Brauna we fragmentach streścić II księgę dzieła Hartknocha (księga I tej pracy została przecież przedrukowana w „Acta Literaria” — t. II zes. 4), który czyni to obszerniej, bardziej wszechstronnie i systematycznie; np. Hartknoch w rozdziale VI, zatytułowanym *De comitiis polonicis*, podaje dokładnie tryb zwoływania sejmów i sejmików, zwyczajowe ich miejsca i terminy, liczbę posłów z poszczególnych sejmików, rodzaje sejmików i sejmów, sposób wyboru marszałków, posłów, porządek obrad sejmowych itp. Podobnie inne rozdziały przedstawiają precyzyjniej i bardziej wyczerpująco elekcję czy prawa króla polskiego<sup>56</sup>. Artykuły Brauna, uboższe w materiał informacyjny, mają jednak charakter polemiczny — uzasadniają tezę o wadliwości polskich mechanizmów sprawowania władzy, które stopniowo się pogarszają i stają wbrew głoszonym hasłom wolności przyczyną upadku tej wolności oraz braku bezpieczeństwa jednostki<sup>57</sup>. Wybór Brauna nie mógł więc być przypadkowy i jest uzasadniony tylko wówczas, gdy uznamy, że „Acta Litteraria” miały być czytane przez szlachtę polską.

<sup>53</sup> D. Braun: *dz. cyt.* s. 16—18.

<sup>54</sup> Tamże, *De comitiis Regni Poloniae Generalibus* s. 19. Por. też s. 33—34.

<sup>55</sup> Tamże s. 20—35.

<sup>56</sup> K. Hartknoch: *De Republica Polonica duobus libris illustrata*. Jena 1678 Ks. 2 s. 664—739, 906—930, 243—360.

<sup>57</sup> Prace Brauna oceniał wysoko W. Kopczyński: *Polscy pisarze polityczni XVIII w.* Warszawa 1966 s. 59; por. też J. Starnawski: *Dzieje wiedzy o literaturze polskiej*. Wrocław 1984 s. 185.

Warto dodać, iż redaktor nawet nie zawsze pozoruje polemikę z poszczególnymi częściami dzieła Brauna; np. elekcje i prawa królów polskich w ujęciu Brauna pozostawia bez krytycznego komentarza. Streszczenia z omawianego dzieła zajmują zawsze pierwsze miejsce w poszczególnych zeszytach (t. I nr 2, 3, 4; t. II nr 1), a katalog sejmów polskich (zaczepnięty również stamtąd) ciągnie się od drugiego do szóstego trymestru<sup>58</sup>. Całość zajmuje aż ponad 100 stron (około 1/6 całej objętości czasopisma).

Pewne wnioski nasuwa także zawartość działu „*Nova Litteraria Polonica*”. Mitzler przykładał wielką wagę do tej części swojego pisma. W jego liście z 21 czerwca 1758 r. czytamy: „Zaden [artykuł] nie uczynił mi więcej kłopotu niż „*Nova Litteraria Polonica*” (dotyczy to szóstego trymestru). W „*Warschauer Bibliothek*” — na marginesie recenzowanych książek — redaktor czynił niekiedy śmiało i krytyczne uwagi o polskich stosunkach politycznych i społecznych<sup>59</sup>. W „*Acta Litteraria*” zdarza się to rzadko, ale nie sposób oprzeć się wrażeniu, że Mitzler wiele wysiłku włożył, aby z mało wartościowej ówczesnej produkcji wydawniczej wydobyć godniejsze uwagi dzieła, które mogłyby także zainteresować szlacheckiego czytelnika, wpływając równocześnie na zmianę jego światopoglądu (np. sławna mowa S. Konarskiego: *De viro honesto et bono cive*; *Lettre sur l'education d'un Seigneur Polonois* pióra Pyrrhysa de Varille; komedie Fraszka Bohomolca) oraz stanowiąc materiał do przemyśleń (np. *Kodeks dyplomatyczny Dogiela*; *Inwentarz nowy praw, studiów i konstytucji koronnych i W. Ks. Litew. A. Żeglickiego*). Na marginesie *Inwentarza*... wylicza Mitzler narzucane przez sejmy ograniczenia praw mieszkających w Polsce cudzoziemców, podczas gdy w innych krajach Europy zachęca się licznymi przywilejami przybyszów do osiedlania<sup>60</sup>.

Przypatrzmy się teraz dokładniej prezentowanym w „*Acta Litteraria*” poglądom na polskie stosunki polityczne i społeczne (uwzględniając przytoczone powyżej uwagi o metodzie ich prezentacji).

Pierwszą — ważną i bardzo aktualną część tych poglądów — stanowią opinie o szlacheckim parlamentarystyce. Posługując się słowami Brauna, Mitzler, wbrew rozpowszechnionemu wśród szlachty mniemaniu, uświadamia jej, że pozycja społeczna szlachty polskiej została osiągnięta stosunkowo niedawno. Mimo, iż sejmy w królestwie polskim zwoływane były od dawna, to jednak powszechniejszy w nich udział szlachty datuje się od czasów znacznie późniejszych (z wyjątkiem biernego uczestnictwa w sejmikach elekcyjnych). Zarówno autor rozprawy, jak i redaktor pisma uzasadniają tezę, że w epoce piastowskiej, a nawet i później, rolę reprezentanta ogółu spełniali urzędnicy prowincjonalni.

<sup>58</sup> AL. T. 1 s. 80—90, 175—187, 261—272; T. 2 s. 39—44, 127—143.

<sup>59</sup> W. Mitzler do J. A. Załuskiego 21 VI 1758 r. Rkps BN III 3258; np. WB s. 325, 242, 250—252.

<sup>60</sup> AL. T. 1 s. 68—71, 149, 155—156, 301—302; T. 2 s. 69—70.



Szerszy udział szlachty w podejmowaniu decyzji sejmowych miał miejsce wyłącznie w sytuacjach trudnych, „niezwyczajnych”. I tak np. w 1404 r. wobec konieczności wykupu ziemi dobrzyńskiej z rąk krzyżackich szlachta wybrała na sejmikach delegatów, którzy na sejmie w Korczynie, po wspólnych z królem i senatem naradach, uchwalili podatek 12 groszy z łanu, broniąc jednak szlacheckich przywilejów podatkowych na przyszłość<sup>61</sup>. Właśnie te przywileje, uzyskane od cudzoziemskiego króla dopiero po wygaśnięciu dynastii Piastów stały się powodem udziału szlachty w sejmach. Przykładów na to dostarczają rządy Kazimierza Jagiellończyka — wielkie sumy, jakie pochłaniała wojna pruska, zmuszały władzę do częstych konsultacji ze szlacheckim ogółem. Dopiero od 1496 r. — zdaniem Brauna — można mówić o stałym udziale posłów ziemskich w sejmach królestwa. W ten sposób Mitzler — piórem Brauna — przypomina szlachcie polskiej, jak niedawno (bo zaledwie ok. 250 lat temu) zaczęła ona odgrywać istotniejszą rolę polityczną. Wówczas to utrwalił się zwyczaj zwoływania sejmików w celu wyboru posłów, których liczba została ostatecznie określona w czasach Zygmunta I (lata 1515, 1520, 1522, 1540). Powyższe argumenty obalają mit o starożytnej szlacheckiej i sarmackiej wolności oraz o niezmiennym, niemal wiecznym ustroju politycznym Polski-Sarmacji. Obok zagadnienia udziału szlachty w sejmach pojawia się problem jej roli w obradach sejmowych, a w konsekwencji słynna zasada *liberum veto*. Dopiero więc na przełomie XV i XVI w. szlachta zaczęła uczestniczyć w uchwalaniu praw i podatków. Wcześniej przedstawiała swoje postulaty za pośrednictwem urzędników i starostów. Uczestnictwo w sejmach ograniczało się początkowo do zgody (lub nie) na podatki. Szlachta mogła jedynie prosić i żalić się. Autor przytacza w tym miejscu przykład Jana Rytwańskiego, który na sejmie w 1459 r. w imieniu szlachty ziemi krakowskiej żalił się na „błędy rządzenia i upadek Rzeczypospolitej”<sup>62</sup>. Za panowania Zygmunta I miały miejsce pierwsze zakończone bez efektu sejmy, lecz tak na sejmie 1536 r., jak i sejmie z 1545 r. zaniechano obrad nie z powodu pojedynczego głosu sprzeciwu, ale protestu całego stanu rycerskiego. Tak samo zakończyły się sejmy w 1548 r. i 1550 r. w czasach Zygmunta Augusta. Za panowania Batorego sejm 1585 r. został zerwany przez stronnictwo Zborowskich. Już w czasach Zygmunta III (do roku 1615) zerwano aż 5 sejmów (1597, 1600, 1605, 1606, 1615) choć nadal z powodu protestu większej liczby posłów. Dopiero począwszy od późniejszych dziesięcioleci wieku XVII pojedynczy posłowie zaczęli uzurpować sobie prawo protestowania, choć zazwyczaj pozostała część posłów nadal obradowała. Wreszcie w 1652 r. poseł litewski z ewidentnym — zdaniem Brauna — nadużyciem praw ogółu

<sup>61</sup> AL. T. 1 s. 74, por. K. Bartkiewicz: *Obraz dziejów ojczyźnych w świadomości historycznej w Polsce epoki Oświecenia*. Poznań 1979 s. 89.

<sup>62</sup> AL. T. 1 s. 60; por. *Johannii Dlugosii Historiae polonicae libri XII*. Tomus V. Liber XII s. 293—296.

i „zagładą rad publicznych” zerwał sejm przy milczącej zgodzie pozostałych posłów<sup>63</sup>. Nadużywanie mocy poselskiej stąd pochodzi — dodaje autor — że nie ma ona jasno określonych granic. A przecież ani w konstytucjach z 1657 r. i 1667 r. o porządku sejmowania, ani w konstytucji w 1690 r., w której zebrane są wszystkie poprzednie uchwały traktujące o sposobach sejmowania, nie ma nigdzie wzmianki o przysługującym jednemu posłowi prawie do zrywania sejmów. Wielu uczonych, wybitnych Polaków, dobrze życzących Ojczyźnie, ubolewało nad takim nadużyciem wolności w swoich księgach — z goryczą pisze D. Braun. Wzmacnia jego wywody wykaz sejmików polskich, przedrukowany przez Mitzlera w „Acta Litteraria” bez żadnych skrótów. Obok miejsca i roku sejmu trzecią rubrykę wykazu stanowi „efectus” kolejnych sejmów (*integra, irrita, rupta*). Unaocznia to bardzo wyraziście kolejne etapy rozszerzenia się *liberum veto*. W bardzo mocnych słowach autor przedstawia okoliczności zerwania sejmu 1652 r. Trafnie wyłoniony został następny krok w kierunku upadku szlacheckiego parlamentaryzmu — zerwanie sejmu 1688 r. przed wyborem marszałka<sup>64</sup>. W końcu XVII i na początku XVIII w. coraz więcej sejmów nie dochodziło do skutku. „*Liberalum veto*” jednego z posłów przerywało definitywnie obrady. A przecież przykład sejmu 1545 r. świadczy, że mimo „złego końca sejmu” moc praw może być utrzymana. Do wykazu sejmów polskich D. Brauna Mitzler dodał zerwany jakoby przez M. Sienickiego sejm z 1556 r.<sup>65</sup>. Mitzler w komentarzu redakcyjnym do tak drażliwej sprawy zmuszony był bronić tezy, że *liberum veto* przysługuje jednemu posłowi (na mocy zwyczaju, a nie konstytucji). Dołącza jednak cytat z dzieła *Głos wolny wolność ubezpieczający*, mówiący o tym, że nie ma w ustawodawstwie polskim żadnego śladu uchwały, aby *liberum veto* miało pozbawiać pozostałych posłów „*activitatem*”<sup>66</sup>. W innym miejscu w „Acta Litteraria” przypomina, że podkanclerzy A. Olszowski sugerował karanie posłów zrywających sejmy bez dostatecznego uzasadnienia<sup>67</sup>. Mitzler proponuje udział króla jako pośrednika w sporach sejmowych. Wzmocnienie władzy królewskiej zapewni polskiej wolności szlacheckiej prawdziwy sens. W streszczeniu pracy Brauna: *De iuris regum Poloniae* uświadamia Mitzler szlachcie postępujące osłabienie władzy króla w Polsce. Niegdyś książęta i królowie polscy nie mieli władzy

<sup>63</sup> AL. T. 1 s. 77—78, por. K. Bartkiewicz, dz. cyt. s. 144.

<sup>64</sup> AL. T. 1 s. 262; T. 2 s. 41: *Historia sejmu polskiego*. T. 1. Pod red. J. Michalskiego. Warszawa 1984 s. 251.

<sup>65</sup> Braun stwierdza to, powołując się na uchwałę o lustracji wojska. *Vol. Legum* I s. 286—287. Sejm 1556 r., a właściwie 1556/1557 (L. Kolankowski: *Chronologia sejmów polskich 1493—1793*. Kraków 1948 s. 13) nie został zerwany—por. uniwersał podatkowy *Vol. Legum* II s. 11—13; por. też *Diariusz sejmu walnego warszawskiego z roku 1556*. Wyd. S. Bodniak. Kórnik 1939 s. 83—90, 124; A. Sucheni-Grabowska: *Monarchia dwu ostatnich Jagiellonów a ruch egzekucyjny*. Cz. 1. *Geneza egzekucji dóbr*. Wrocław 1974 s. 174, 176.

<sup>66</sup> AL. T. 1 s. 78—79; *Głos wolny wolność ubezpieczający*. (Nancy) 1733 s. 71.

<sup>67</sup> AL. T. 1 s. 161.

ograniczonej żadnymi prawami. Obecnie sytuacja diametralnie się zmieniła, bowiem właściwie żadna z ważniejszych prerogatyw władzy nie pozostała w ich dyspozycji. Braun wylicza kolejno uprawnienia utracone przez panujących, dołączając krótki opis okoliczności, w jakich zostali ich pozbawieni: prawo sukcesji dziedzicznej; prawo zwoływania wojska; prowadzenia ofensywnej i defensywnej wojny; prawo zawierania traktatów, wysyłania poselstw; inicjowanie ustaw; sądzenie; prawo podatkowe i bicia monety; alienacja dóbr; wydobywanie minerałów i kopalin; wolność zawierania małżeństw i wyjazdu za granicę; prawo sygnowania pieczęcią prywatną spraw publicznych. Braun podaje również prawa królów polskich, które — jego zdaniem — pozostały jeszcze w mocy, wynajdując jednak i w nich pewne ograniczenia: a więc prawo zwoływania sejmów, rozdawnictwa urzędów i dóbr (otrzymywać je mogli tylko obywatele Rzeczypospolitej, ograniczało je także prawo o incompatibiliach i zasada pruskiego indygenatu) oraz prawo dysponowania skarbem nadwornym. W świetle współczesnych badań zestawienie Brauna niezupełnie dokładnie i zgodnie z faktami historycznymi opisuje sytuację króla polskiego<sup>68</sup>. Nie to jest jednak najważniejsze, lecz wymowa tak zestawionych faktów. Królowie polscy zostali stopniowo odarci ze swych praw na rzecz szlacheckiej zbiorowości. Chroniczny brak pieniędzy nie pozwala im na utworzenie własnego stronnictwa, zmusza ich do ucisku poddanych, nie sprzyja prowadzeniu aktywnej polityki zagranicznej. A przecież M. Kromer już w XVI w. pisał, że mniejsze niebezpieczeństwo grozi wolnościom od króla zamożnego niż od ubogiego indygeny. Eksponuje Mitzler końcowe słowa rozprawy Brauna, przypominające porównanie pozycji królów polskich, którym odebrano prawa i przywileje, do statusu ministrów weneckich. Do złagodzenia wymowy tekstu zamieszcza Mitzler cytat z oracji posła do Francji z 1573 r. — A. Konarskiego, występującego bezskutecznie przeciw takiej lekceważącej opinii o naszych władcach. Lecz streszczenie rozprawy kończy się znów mocnym akcentem. Cesarz Maksymilian, wybrany po ucieczce Henryka Walezego, na króla polskiego, zrezygnował z korony na rzecz arcyksięcia Ernesta, ponieważ nie mógł przyjąć władzy tak ograniczonej<sup>69</sup>.

Z wolną elekcją — w opinii Brauna — wiąże się wiele groźnych niebezpieczeństw. A kiedyś jej nie znano. Powołując się m.in. na świadectwo Kadłubka autor uzmysławia szlachcie, że w czasach przedpiastowskich i piastowskich tron był dziedziczny. Po wygaśnięciu dynastii Piastów szlachta uznała, iż od królów cudzoziemskich uzyska więcej przywilejów wolności i korzyści. Posłowie cudzoziemskich pretendentów do tronu opłacali stronników, ale często też dawali obietnice bez pokrycia (przykładem jest działalność posłów fran-

<sup>68</sup> *Historia państwa i prawa polskiego*. T. 2. Warszawa 1966 s. 112—113, 116—118, 242—243 — np. już w 1573 r. zniesiono regale górnicze w stosunku do dóbr szlacheckich, tamże s. 74.

<sup>69</sup> AL. T. 1 s. 239—240, por. K. Bartkiewicz, dz. cyt. s. 143, 147.

cuskich podczas elekcji 1573 r.). O wyborze króla polskiego najczęściej decydowała jednak siła militarna. Mitzler zaakcentował w streszczeniu dzieła Brauna słowa S. Sarnickiego, że można znaleźć zaledwie jeden przykład elekcji bez użycia wojska, bez obcych knozań. W „Acta Litteraria” sporo miejsca poświęcono opisowi tej elekcji (Henryka Walezego)<sup>70</sup>. W pewien sposób z pierwszą wolną elekcją wiąże się też zamieszczone streszczenie rozprawy S. Karnkowskiego *De primatu archiepiscopi gnesnesi*, w której uzasadnia on wiodącą rolę prymasa podczas bezkrólewia — jako jedyny z senatorów mógł on wówczas pełnić rolę pośrednika między koteriami magnackimi.

Jak świadczy przedrukowany w „Acta Litteraria” fragment z dzieła Brauna, w którym cytowane są słowa A. M. Fredry o niebezpieczeństwach wolnej elekcji, redaktor pisma rozumiał doskonale negatywną rolę magnackich faksji. Magnaci dla uzyskania maksymalnych korzyści przedłużali czas bezkrólewia, a „nikomu z dobrze myślących bezkrólewie się nie podoba, a ludziom złej woli nigdy go dosyć”<sup>71</sup>. Faksja francuska usłowała w czasach Jana Kazimierza wprowadzić elekcję *vivente rege*, ale sprzeciwił się temu senat i stan rycerski. Faksja rzymska za cel postawiła sobie poprzez elekcję wprowadzić w Polsce habsburską monarchię absolutną (za przykład w dziele Brauna służy elekcja Zygmunta III w relacji P. Piaseckiego). Ma to przekonać szlachtę, jak łatwo elekcja może się zwrócić przeciw jej wolnościom. W rozważaniach Brauna na temat, jaki król jest w Polsce bardziej potrzebny — „Piast” czy cudzoziemiec, Mitzler najwyraźniej woli się nie zagłębiać. Kwituje je słowami: „Braun omawia tę kwestię z wielu stron”<sup>72</sup>.

Czwarty traktat poświęcił Braun omówieniu kar za mężobójstwo w świetle prawodawstwa polskiego. Mitzler sprzeciwia się zawartemu w niej pogładowi, że w Polsce za zabójstwo się płaci, a więc np. szlachcic może bezkarnie zabić plebejusza. W obronie własnej wolno w Polsce zabijać tak szlachcicowi, jak plebejuszowi. Za podstępne zabójstwo i szlachcic i plebejusz płacą głową — twierdzi Mitzler. Nieprawdą jest także jakoby sądy z urzędu nie łapały zabójców — mówi o tym konstytucja z 1726 r. Kara więzienia w Polsce jest zaś gorsza niż kara śmierci. Taka jest bowiem wilgotność w więzieniach w Polsce, że wielu z tych, co na 1 rok i 6 miesięcy są skazani (szlachcic za zabójstwo szlachcica), umiera lub ślepnie. Wszystko to jednak jest dość mętne i sprawia wrażenie, iż redaktorowi pisma chodzi raczej o zawstydzenie szlachty, że w Polsce można, właściwie bez żadnej odpowiedzialności karnej, zabić człowieka. Mitzler powraca do tego problemu w anonsie swojej „kolekcji” historyków polskich (t. II zeszyt 3). Przyznaje tam, iż nie można negocjować, że szlachta za zabicie plebejusza nie płaci głową,

<sup>70</sup> AL. T. 2 s. 123—127.

<sup>71</sup> AL. T. 1 s. 161.

<sup>72</sup> Tamże.

lecz pieniędzmi ironicznie twierdząc, że w związku z tym to zabójstwo nie jest bezkarne<sup>73</sup>.

Z kilku wzmianek w „Acta Litteraria” wynika stosunek Mitzlera do szlachectwa. Jego zdaniem powinno być ono wynikiem zasług dla Ojczyzny, wysiłku włożonego w zdobycie gruntownej wiedzy. O Kromerze pisze, iż nie rozumie, dlaczego ukrywał on swoje nieszlacheckie pochodzenie, ponieważ większą chwałę przynosi mu zdobycie szlachectwa własnymi zasługami. W *Nova Litteraria Polonica* (t. I zeszyt 2), recenzując mowę Konarskiego: *De viro honesto et bono cive*, cytuje jego słowa: „Szlachectwo bez cnoty, kultury osobistej i dobrych obyczajów jest nikczemne i bez żadnego znaczenia”. Zwraca także uwagę na fakt, że plebejusze niegdyś mieli więcej uprawnień — zwłaszcza w Prusach Królewskich gdzie w czasach M. Kromera mogli np. posiadać ziemię<sup>74</sup>. W kilku miejscach w „Acta Litteraria” piętnowane jest przekupstwo panów polskich. „Syna byście mi sprzedali” — to ironiczne słowa Bony do możnych z żywota arcybiskupa Dzieżgowskiego. Historię Jana Despoty i Olbrachta Łaskiego można odczytać natomiast jako przykład samowoli magnatów polskich, prowadzących własną politykę wobec Moldawi, niekiedy nawet ze szkodą dla interesów Rzplitej<sup>75</sup>.

Niezwykle interesujący, a dotychczas zupełnie nie zauważony przez badaczy, jest głos Mitzlera w „Acta Litteraria” dotyczący tolerancji religijnej i równouprawnienia wyznań. Przyczyną niedostrzegana tych poglądów jest fakt, iż w przeciwieństwie do większości omawianych powyżej zagadnień nie zostały one nigdzie wyłożone w sposób zwarty w jakimś jednym artykule. Uwagi na ten temat są rozproszone i często nawet trudno dostrzegalne. Na jasne i pełne przedstawienia stanowiska nie pozwalała Mitzlerowi napięta wokół praw „dysydentów” atmosfera polityczna, a także prawdopodobnie poglądy mecenasa i wielu przyjaciół. Stosunek Mitzlera do praw dysydentów w Polsce — jak wiadomo — na początku lat sześćdziesiątych był przyczyną jego poważnych zadrażeń z J. A. Załuskim<sup>76</sup>.

Symptomem śmiałych poglądów Mitzlera we wspomnianej sprawie jest treść pierwszej z zasad, które miały być przestrzegane w jego nowym czasopiśmie. Nic przeciw religii tak rzymsko-katolickiej, jak i reformowanej nie zostanie w nim umieszczone — zapewniał redaktor. To zamierzone równouprawnienie religii uzasadniał koniecznością eliminowania nienawiści między różnymi wyznawcami religii chrześcijańskich<sup>77</sup>. Zgodnie z powyższą zasadą Mitzler jako redaktor „Acta Litteraria” łagodził zbyt ostre sformułowania skierowane przeciw reformacji, eliminował z drukowanych tekstów negatyw-

<sup>73</sup> Por. M. Klimowicz: dz. cyt. s. 284—285; AL. T. 2 s. 13—14, 181.

<sup>74</sup> AL. T. 1 s. 155; T. 2 s. 179, 180—182.

<sup>75</sup> AL. T. 1 s. 256; T. 2 s. 215—229. Warto przypomnieć przytoczony w *Epistola...* sąd D. Hume’a o wielkiej sprzedajności publicznej w Polsce (AL. T. 1 s. 10).

<sup>76</sup> PSB T. 21 s. 390; H. Lemke: dz. cyt. s. 148.

<sup>77</sup> AL. T. 1 s. 11—12.

ne epitety o konfederacji warszawskiej, opuścił fragment *Vitae archiepiscoporum*.... przypominający, iż po śmierci Stefana Batorego potwierdził pokój religijny jeden tylko biskup W. Gościński i to przez wzgląd na bezpieczeństwo publiczne. Nie podawał także faktów, które mogłyby wzbudzić katolickiego czytelnika, np. opisów wypadków bezczeszczenia sakramentów w XVI w.<sup>78</sup>. Ale Mitzler nie poprzestaje na tym, lecz zestawia fakty świadczące o równouprawnieniu i tolerancji wobec innowierców w dawnej Polsce. Z wykazu sejmów polskich D. Brauna przedrukował wiadomość o zawartym w 1573 r. pokoju religijnym jednomyślną zgodą stanów. Dodajmy, iż jest to jedyna wiadomość o sejmie konwokacyjnym. Następnie, posługując się tekstem Brauna przypomina, że w 1632 r. mimo protestów pokój między różniącymi się w wierze jednak potwierdzono. W *Vitae archiepiscoporum Gnesnensium* przedstawione jest rozprzestrzenianie się w XVI w. reformacji wśród rodów szlacheckich, powszechność krytyki ówczesnego katolickiego Kościoła, przychylny stosunek króla Zygmunta Augusta do nowinek religijnych<sup>79</sup>. Uzmysławiało to szlachcie, jak diametralnie zmieniła się sytuacja różnowierców w Polsce w wieku XVIII w porównaniu z wiekiem XVI. Życiorys A. Dudycza, będący wyciągiem z książki wrocławskiego profesora B. Stieffa, stanowi przykład pomocy, jakiej udzielał Zygmunt August apostatom. Gdy Dudycz porzuciwszy, wraz z sutanną, katolicyzm, ożenił się, król polski dla ochrony przed gniewem Maksymiliana II mianował go swoim doradcą, pomógł uzyskać indygenat na sejmie piotrkowskim w roku 1567. Mitzler w przypisie redakcyjnym broni tej wersji wydarzeń; mimo iż brak nazwiska Dudycza w konstytucji sejmu 1567 r., to jednak musiał otrzymać on indygenat, bowiem kupił miasto Śmigle — twierdzi redaktor czasopisma. Życiorys A. Dudycza w „Acta Litteraria” zawiera także negatywny osąd soboru trydenckiego i roli na nim legatów papieskich. Radykalnych poglądów Dudycza na wolność sumienia — omówionych w drugiej części dzieła B. Stieffa — Mitzler nie odważył się streścić, chociaż odsyłał zainteresowanych do tej książki<sup>80</sup>. Również w kilku innych miejscach w „Acta Litteraria” zaakcentowano niechęć do Kościoła katolickiego, a zwłaszcza do jezuitów, np. w streszczeniu *Leksykonu* — w biogramie A. Wiśniewskiego (bardzo wychwalanego) — podana została informacja o atakach jezuitów na jego osobę; przypomnijmy w tym miejscu, że Wiśniewski był pijarem i przedstawicielem „filozofii recentiorum”. Wspomniano już w niniejszym artykule o tym, że Mitzler dołączył do biogramu

<sup>78</sup> Znam jedynie: S. Bużeński: *Vitae Archiepiscoporum Gnesnensium* w odpisie J. M. Ossolińskiego (1748—1826) — Cz. 1: Rkps B. Ossol. 616/1, np. 336v. („Lutheri errores” w AL. T. 1 s. 248 „Lutheri doctrinam”), 335—336, 338, 338v, 342v, 347, 347v, por. AL. T. 1 247, 248, 249, 250, 254, 258. Cz. 2: Rkps B. Ossol. 617/1 k. 26v, 27 („heretius” — AL II s. 110 „dissentibus in religione”), 27v, 52, 61, 99v, 140v („pseudo synodum” — AL II s. 174 „dicta synodum”), 159—160, por. AL II s. 110, 117, 118, 161, 234.

<sup>79</sup> AL. T. 1 s. 87—88, 183, 247, 253—254.

<sup>80</sup> AL. T. 2 s. 47—49, 52. Rzeczywiście Dudycz otrzymał wtedy indygenat, PSB T. 5 s. 447.

biskupa chełmińskiego, Wojciecha Leskiego, wiadomość o rzeczowej odpowiedzi na rozprawę Leskiego przeciw zborowi toruńskiemu. To jedno z niewielu dzieł, dodanych przez redaktora. Jedynym zaś dłuższym cytatem, przedrukowanym z *Leksykonu*, jest fragment mowy biskupa inflanckiego, Ostrowskiego, w którym wzywał on do tolerancji religijnej, przyciągania „zbląkanych owieczek” do kościoła katolickiego nie siłą, lecz miłością i dobrym przykładem<sup>81</sup>.

Mitzler w swoim czasopiśmie, obok przypominania pozycji innowierców w dawnej Polsce, przedstawia kolejne etapy pozbawiania dysydentów należnych im praw, omawia fakty świadczące o powolnym upadku tolerancji religijnej. Sam — przecież także niekatolik — pisze z goryczą w *Collectionis magnae omnium historiarum scriptorum Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae* (Acta Litteraria t. II), że dzieła S. Sarnickiego i J. Przyłuskiego nie zostały w Polsce docenione, ponieważ ich autorzy byli kalwinami. W *Vitae archiepiscoporum Gnesnensium* opisane są okoliczności spalenia mieszczki Weiglowej. Wykaz sejmów polskich odnotowuje wygnanie arian uchwałą sejmu 1658 r. Lecz bardziej drastyczne ograniczanie praw innowierców w Polsce — jak zauważa Braun — rozpoczęło się w wieku XVIII. W kontynuacji wykazu Brauna (1722—1736) Mitzler sporo miejsca poświęca sprawie dysydentów — wspomina o procesie toruńskim (jest to jedyna informacja o sejmie 1724 r.), w ostrych słowach krytykuje niesłuszne uszczuplenie praw innowierców w 1733 r. wbrew dawnym konstytucjom i prawom<sup>82</sup>.

Przedstawione wyżej wzmianki i uwagi — rozproszone wśród artykułów obu tomów czasopisma — chyba dobitnie świadczą o postawie jego redaktora W. Mitzlera wobec zagadnienia tolerancji religijnej i drażliwego problemu równouprawnienia innowierców w Polsce.

\*        \*  
\*  
\*  
\*

Podsumowując całość prezentowanych w piśmie poglądów na sytuację polityczną i społeczną w Polsce trzeba podkreślić, że są one odważne, choć zredagowane w specyficzny sposób, aby były łatwiejsze do zaakceptowania przez ewentualnego czytelnika szlacheckiego.

Powstaje jednak do rozstrzygnięcia problem, kto zadecydował o obliczu czasopisma, czym pomysłem było zastosowanie taktyki w prezentacji tych poglądów — redaktora czy mecenasa. Krytyczny stosunek Mitzlera do polskiej rzeczywistości jest często podkreślany w opracowaniach<sup>83</sup>. Zresztą,

<sup>81</sup> AL. T. 1 s. 130, 137; por. J. D. Janocki: *Lexicon...* s. 119—120.

<sup>82</sup> AL. T. 1 s. 172, 264; T. 2 s. 138, 139, 141, 189, 190.

<sup>83</sup> M. Klimowicz: dz. cyt. s. 247, 249, 252, 263—264, 275, 284—285; PSB T. 21 s. 389—390; H. Lemke: dz. cyt. s. 141; W. Sternbach: *W. Mitzler de Kolof a „Monitor”*. „Pamiętnik Literacki” T. 26: 1929 s. 388, 392; I. Stasiewicz-Jasiukowa: *Lorenz Mitzler*

aby przekonać się o nim, wystarczy dokładniej przejrzeć wydawane przezeń wcześniej „czasopismo uczone” „Warschauer Bibliothek”. Zatarg z J. A. Załuskim świadczy, że Mitzler interesował się żywo równouprawnieniem dysydentów, a nawet w pewnym stopniu angażował się w walkę o ich prawa. Warto też przypomnieć przypuszczenie J. Bieniarzówny, że jeden z rojalistycznych druków tych czasów napisany został prawdopodobnie przez J. Małachowskiego pod wpływem Wawrzyńca Mitzlera de Kolof. Przypomnijmy, że autor tej publikacji domagał się m.in. wzmocnienia władzy królewskiej, tolerancji wobec cudzoziemców w Polsce<sup>84</sup>.

O poglądach i działalności politycznej księcia J. A. Jabłonowskiego natomiast nielatwo coś powiedzieć. Zresztą on sam chyba nie uważał się za polityka; w liście z dnia 28 września 1740 r. pisał, że „trzeba być politykiem, aby zgadnąć, czy sejm stanie czy nie”. Mniemanie to zgodne było z rzeczywistością, bowiem nigdy nie odegrał większej roli politycznej. Podczas elekcji 1733 r. aż do końca oblężenia Gdańska pozostał wierny Leszczyńskiemu. Po dłuższym pobycie za granicą, pogodziwszy się z Augustem III, powrócił do kraju<sup>85</sup>. Gdy w 1740 r. był posłem na sejm z ziemi halickiej, zaliczał się raczej do przeciwników stronnictwa dworskiego i Czartoryskich. 11 września pisał: „Dom Czartoryskich wziął na siebie, że sejm utrzymają, dlatego nasi są przeciw”, a 23 września dodawał: „Dwór zabiega o nas, abyśmy sejmu nie psowali”. W latach pięćdziesiątych Jabłonowski na krótko zbliżył się do Familii, biorąc udział w transakcji kolbuszowskiej, ale szybko się z niej wycofał i stał się sympatykiem dworu. Prawdopodobnie pozostawał nim wobec sprawy Kurlandii i Gdańska<sup>86</sup>. Podczas bezkrólewia — co wynika z korespondencji J. A. Jabłonowskiego — początkowo współpracował jednak z Czartoryskimi: Zachował się list S. Konarskiego do J. A. Jabłonowskiego z tego okresu, świadczący o jakichś wspólnych naradach i przygotowaniach przed sejmem konwokacyjnym. Z pamiętnika Antoniego Jabłonowskiego wynika, iż wojewoda nowogrodzki wziął czynny udział w kampanii przedsejmowej na Litwie. Podczas sejmu konwokacyjnego gwałtownie zmienił front. Jego podpis widnieje pod manifestacją partii hetmańskiej przeciw wkroczeniu wojsk rosyjskich, ich nadużyciom oraz zmuszaniu szlachty do przyłączenia się do konfederacji. Po sejmie tym rozpoczęła się ożywiona korespondencja z J. K. Branickim i W. Rzewuskim. 11 czerwca 1764 r. Branicki prosił

*de Kolof (1711—1778)* W: *Wegbereiter der deutsch-slawischen Wechselseitigkeit*. Berlin 1983 s. 62.

<sup>84</sup> J. Bieniarzówna: *Projekty reform magnackich w połowie XVIII w.* „Przegląd Historyczny”. T. 42 s. 327.

<sup>85</sup> PSB T. 10 s. 225—226; AGAD Arch. Radziwiłł. V 15712.

<sup>86</sup> AGAD Arch. Radziwiłł. V 15712; PSB t. 10. s. 225. Sejm 1740 r. padł ofiarą Potockich, por. praca doktorska Z. Zielińskiej: *Familia Czartoryskich w latach 1742—1753*. Bibl. Instytutu Hist. UW sygn. P. Dr. 133 s. 108; AL. T. 2 s. 301—303. W 1748 r. Jabłonowski pisał: „Ostatnia rewolucja spowodowała, że nie znam zamiarów dworu” — J. A. Jabłonowski: *L'empire...* s. 8.



go „o ludzi nadwornych lub kozaków ze sto” dla obrony przed wojskiem rosyjskim. Z listu napisanego 19 września widać, iż Jabłonowski nie chciał jednak zbytnio angażować się we współpracę ze stronnictwem hetmańskim. W sejmach elekcyjnym i koronacyjnym nie uczestniczył. Wkrótce po wyborze S. A. Poniatowskiego na króla wyjechał na stałe z Polski. Sympatyzował z konfederatami barskimi, pomagał im — wykorzystując swoje znajomości (choć niekiedy okazywał całkowity dyletantyzm polityczny)<sup>87</sup>. Nie widać więc, aby Jabłonowski konsekwentnie popierał jakieś stronnictwo polityczne, dlatego też trudno byłoby wiązać poglądy — zawarte w „Acta Litteraria” — z jakimiś konkretnymi politycznym programem naprawy Rzeczypospolitej. Niewątpliwie Jabłonowski żywo interesował się reformą monetarną, bowiem nawet zgłosił w tej sprawie własne projekty (niezbyt radykalne). W owym czasie jednak konieczność naprawy systemu monetarnego była na ustach niemal całej oświeconej szlachty<sup>88</sup>. Nieco bliżej pozwala określić poglądy Józefa Aleksandra Jabłonowskiego fakt, iż cenił on swego wuja Jana Stanisława Jabłonowskiego-autora rozprawy *Skrupuł bez skrupułu...*, gdzie zostało poddane krytyce *liberum veto*. Sam jednak jako poseł był bliski „psowania sejmu”<sup>89</sup>. W *Museum Polonum* zaznaczył swoją niechęć do przeciwników wiary katolickiej, choć nie idealizował stosunków w kościele: „Już teraz nie za nawracanie biskupów święcą, ale pycha ich do tego prowadzi, chciwość dostatków i wygod”<sup>90</sup>. Z jego dzieła *L'Empire de Sarmates* wynika, iż rozumiał niebezpieczeństwo grożące Polsce ze strony sąsiadów oraz niektóre niedoskonałości naszego ówczesnego ustroju. Pisał, że „[...] w interesie sąsiadów leży utrzymywanie Rzeczypospolitej w stanie obecnym”. Rządy absolutne w Polsce przysporzyłyby kłopotów sąsiadom, a tak „łagodna forma” rządów pozwala władcom sąsiednim „w spokoju odpoczywać”<sup>91</sup>. Z dumą podkreślał J. Jabłonowski, że wielką wolnością Polaków jest możliwość wy-

<sup>87</sup> W. T. Kisielewski: *Reforma ksiąząt Czartoryskich na sejmie konwokacyjnym roku 1764*. Sambor 1880 s. 224; *Listy Stanisława Konarskiego (1733—1771)*. Zebrał i oprac. J. Nowak-Dłużewski. Warszawa 1962 s. 209—210; *Pamiętnik Antoniego Jabłonowskiego, kasztelana krakowskiego*. Lwów 1875 s. 78; Rkps Biblioteki Czartr. 1153; W. Konopczyński: *Konfederacja barska*. Warszawa 1936 T. 1 s. 171, 189, 248—249; T. 2 s. 182, 185. Być może sam Jabłonowski myślał o koronie, por. L. Cieszkowski: *Pamiętnik anegdotalny z czasów Stanisława Augusta*. Warszawa 1906, t. I s. 53.

<sup>88</sup> A. Popiół-Szymańska: *Zapomniane dzieło o pieniądzu Józefa Aleksandra Jabłonowskiego*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. T. XXIV: 1979 nr 1 s. 119—131.

<sup>89</sup> J. Bieniarzówna: *dz. cyt.* s. 320; J. Bartoszewicz: *Stanisław Jabłonowski i jego dziełko Skrupuł bez Skrupułu*. Dzieła T. 10 Kraków 1881 s. 162; J. A. Jabłonowski: *Museum...* s. 87—89—choć nie należy przeceniać wartości reformatorskiej dzieła J. St. Jabłonowskiego — por. PSB T. 10: biogram J. St. Jabłonowskiego (J. Michalski) s. 222.

<sup>90</sup> J. A. Jabłonowski: *Museum...*, *Progressus Litteraturae in Regno Poloniae*; tegoż: *Ustawy i zdania przeciwko wynikającym w sercu ludzkim zarazom*. B.m. 1741 s. 135—136.

<sup>91</sup> J. A. Jabłonowski: *L'empire...* s. 9, 217—218, 49—62.

bierania przez nich władcy. Zauważał jednak, że gdyby na tronie zasiadła polska dynastia, nie odpadłyby od Polski niektóre prowincje. W światopoglądzie księcia można znaleźć wiele elementów „viri Sarmatici”. Twierdził on np., że Niemcy nie lubią Polaków, bo zazdroszczą im wolności. Często nazywał Polaków Sarmatami, opisywał ich cnoty i zwyczaje na podstawie dzieł A. Gwagnina i W. Dębłołęckiego. Interesował się naukami schlebającymi szlacheckiej megalomanii — heraldyką, genealogią wielkich rodów, etymologią imion szlacheckich. „Własność herbu rzecz arcy potrzebna wiedzieć”, a przecie — jak pisał z zadowoleniem — „[...] Polska tak jest można i w przezacne Domostwa obficie zaopatrzone”<sup>92</sup>. Szlachectwo zaś uważał za wynik zasług przodków. Nie widać, aby znajomość historii składniała go do porównań czy głębszej refleksji na temat ewolucji ustroju Polski. Dzieło G. Lengnicha *Jus publicum w Museum Polonum* określał jako „dość dziwne”, preferując wyraźnie ujęcie Hartknoha ustroju Polski — bliższe zwolennikom „złotej wolności”<sup>93</sup>.

Bez większego błędu można więc księcia Jabłonowskiego uznać za człowieka epoki przejściowej, łączącego w sobie sarmackie, tradycyjne szlacheckie przekonania z krytycznymi poglądami na ówczesną polską rzeczywistość<sup>94</sup>. Trudno jednak wobec tego przypuszczać, aby mógł on decydować o treści czasopisma „Acta Litteraria”. Niewątpliwie jednak fakt, że to on finansował całe przedsięwzięcie, musiał przynajmniej w jakimś stopniu wpływać na zawartość pisma. W pierwszym numerze Mitzler zamieścił streszczenie dzieła *Anecdota Jablonoviana* mimo, że jak wynika z korespondencji z U. Radziwiłłem, uważał je za „wielki chaos”. W opisie elekcji 1733 r. Mitzler z sympatią wyrażał się o „senatorach odważnie trzymających stronę Stanisława Leszczyńskiego” (wśród których był przecież Jabłonowski). Mecenasowi pisma poświęcił także przedmowy do I i II tomu, porównując go w nich do J. Zamoyskiego. W przypisach redakcyjnych odwoływał się też czasem do dzieł księcia Jabłonowskiego<sup>95</sup>. Wpływowi wojewody nowogrodzkiego należy przypisać, że tak mało w „Acta Litteraria” poświęcono miejsca ulubionej przez Mitzlera dziedzinie wiedzy — medycynie. Jednakże wpływu Jabłonowskiego nie należy przeceniać, zwłaszcza, że często w okresie wydawania czasopisma

<sup>92</sup> I. Stasiewicz-Jasiukowa: *Człowiek i obywatel w piśmiennictwie naukowym i podręcznikach polskiego Oświecenia*. Zakład Narod. im. Ossolińskich 1979 s. 40; J. A. Jabłonowski: *Heraldica to jest osada klejnotów rycerskich*. Wyd. II B.m. 1748. *Przedmowa*.

<sup>93</sup> J. A. Jabłonowski: *Museum...* s. 134; J. Serczyk: *Krzysztof Hornknoch (1644—1687) toruński historyk Pomorza*. „Rocznik Toruński” T. 3: 1969 s. 71—76.

<sup>94</sup> Por. Ł. Kurdybacha: *Stosunki kulturalne polsko-gdańskie w XVIII w.* Gdańsk 1937 s. 63; A. Popiół-Szymańska: dz. cyt. s. 130—131; A. Kraushar: *W sprawie fundacji naukowej Towarzystwa imienia Józefa Aleksandra Jabłonowskiego wojewody nowogrodzkiego w Lipsku 1774—1911*. Warszawa 1912 s. 1. Zdecydowanie negatywnie ocenił księcia Jabłonowskiego K. Waliszewski: *Potoccy i Czartoryscy*. Kraków 1887 s. 212.

<sup>95</sup> AL. T. 2 s. 306; J. A. Załuski: *Anecdota quaedam singularia celsisimae de Prussis Ducum ac S.R.J. Principum Jablonovorum domus...* Warszawa 1755.

przebywał on za granicą: we wrześniu 1758 r. znajdował się w drodze z Wiednia do Paryża; 24 IV 1763 r. żona jego pisała: „Przybycia z obcych krajów księcia mego dobrodziejstwa czekam”<sup>96</sup>. Prawdopodobnie po powrocie z tej ostatniej podróży Jabłonowski sam zredagował czwarty zeszyt II tomu. Przekonuje o tym nie tylko karta tytułowa, ale i treść tego numeru. Poza kontynuacją *Vitae* i *Kodeksu* M. Dogiela wydrukowano tam obszernie streszczenie dzieła autora, którego Jabłonowski bardzo cenił — K. Hartknocha. Dział: *Nova Litteraria Polonica* po raz pierwszy zawiera publicystykę polityczną (w sprawie Kurlandii). Zredagowana przez Mitzlera na polecenie dworu polemiczna rozprawka *Vectigal portus Gedanensis* została omówiona bez podania jego nazwiska<sup>97</sup>. Mitzler, tak dbający o propagowanie swoich zasług, nie pominąłby chyba takiej informacji.

Co do decydującej roli Mitzlera w redagowaniu pozostałych numerów „Acta Litteraria” nie może być wątpliwości. Świadczą o tym choćby częste odsyłacze do kroniki Rudawskiego, którą Mitzler właśnie wydawał; jego własne — publikowane co prawda z rzadka — rozprawy medyczne, anonsy i streszczenia dzieł jego pióra. Prace Brauna i Starowolskiego Mitzler znał i chętnie się na nie powoływał. A przecież właśnie o Braunie wypowiedzieli się negatywnie tak J. A. Załuski, jak i J. A. Jabłonowski<sup>98</sup>.

W świetle powyższych rozważań należy uznać, że nowe Mitzlerowskie czasopismo uczone „Acta Litteraria” nie było adresowane jedynie do środowisk uczonych w kraju i za granicą, lecz także (może nawet przede wszystkim) do szlachty polskiej. Celem miało być bowiem przekształcenie światopoglądu członków uprzywilejowanego stanu Rzeczypospolitej. Finansujący wydawnictwo książę Józef Aleksander Jabłonowski wymógł co prawda dla periodyku język łaciński i określił w głównym zarysie charakter pisma, lecz to redaktor — W. Mitzler — wypełnił je reformatorskimi poglądami dostosowanymi specjalnie do mentalności szlacheckiego odbiorcy; twierdził, że „jako wydawca onych („Acta Litteraria”) bardziej upatruje powszechny aniżeli swój własny pożytek”<sup>99</sup>. Jednak — jak pisał J. A. Załuski — szlachetny ten zamiar „spełził [...] na niczym”. Czasopismo nie było kupowane w Polsce w ilościach,

<sup>96</sup> AGAD Arch. Radziwiłł. V 5712. List z 18 IX 1758 R. Jabłonowskiego i z 24 IV 1763 K. Jabłonowskiej.

<sup>97</sup> Wrażenie, co J. O. Ks. Wojew. Nowogrodzki sądzi o autorach w Zawadzkiem na końcu zebranych dla księżnej Jejmości wojewodziny braclawskiej wiadomości. Rkps Bibl. Czartr. 1162 s. 95v; J. A. Jabłonowski: *Museum...* s. 134; J. A. Jabłonowski, Dwanaście wodzów polskich. Lwów 1754. Przedmowa.

<sup>98</sup> W. Kopczyński: *Mrok i świt...* s. 226; *Vectigal portus gedanensis dimidie ex parte Ser. Polon. Regi assetum*. B.m. 1761: AL. T. 2 s. 301—302.

<sup>99</sup> AL. T. 2 s. 182, 186, 261—265; T. 2 s. 56, 58, 183, 190; J. A. Jabłonowski: *Museum...*, *Progressus Litteraturae in Regno Poloniae*; J. A. Załuski: *Biblioteka historyków, polityków, prawników...* s. 160.

jakich spodziewał się W. Mitzler<sup>100</sup>. Niestrudzony Saksończyk zdawał sobie sprawę z tego, jak wielkiej podjął się pracy. W 1775 r. — w utrzymanym w formie listu artykule — pisał: „Pan wie, jak ciężko jest zwalczać dawno zakorzenione przesady”. Lecz nie zniechęcał się: „Życzę sobie” — dodawał — „ażeby ci, którzy są zdolni wykazywać i omawiać narodowe przesady [...] nie opuszczali rąk, pisali dalej [...]. Jeżeli to niekiedy nie przynosi skutków tak szybko, jak się chce, to nie trzeba zaraz odrzucać pióra [...] Pisarze czynią zawsze coś dobrego, kiedy każą drukować prawdę, nawet jeżeli jest ona niekiedy nieprzyjemna”<sup>101</sup>.

*Recenzent: Irena Stasiewicz-Jasiukowa*

*Я. Курковски*

#### КОМУ БЫЛ АДРЕСОВАН НАУЧНЫЙ ЖУРНАЛ XVIII В. — „ACTA LITTERARIA”?

В 1755 году саксонец, проживающий в Варшаве, Вавжинец Митцлер де Колоф начал издавать новый „ученый журнал” „Acta Litteraria Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae”, финансировать который должен был новгородский воевода Й. А. Яблоновски. Целью этого периодического журнала, издаваемого по желанию покровителя-финансиста на латинском языке (о чем информировал во вступлении редактор) было пропагандирование польских культурных и научных достижений за границей. И действительно, согласно обещаниям Митцлера, часть статей, публикуемых в журнале, имела информационный характер, в них были представлены научные достижения, история Краковской Академии, обсуждалась работа и деятельность польских учёных, история Польши. Редактор представлял пионеров философии эпохи просвещения, сотрудников Библиотеки Залуских, покровителей науки, а также тех, кто хотя бы в небольшой степени способствовал ликвидации предрассудков и псевдонауки. Оценка польских культурных и научных достижений в этом журнале была менее критической, и острой, чем в предыдущем „ученом журнале” Митцлера „Warschauer Bibliothek”. Возможно, что это играло роль противовеса в отношении представляемых в новом журнале смелых общественных и политических высказываний, которые (что следует из содержания журнала, метода представления этих высказываний и т.д.) были предназначены для дворянских читателей в стране. Редактор использовал особенно труд Д. Брауна „De iurium regnandi fundamentalium in regno poloniae ratione et praxi moderna”, чтобы показать польскому дворянству вред „либерум вето”, свободных выборов и напомнить о том, что оно совсем недавно приобрело политическое значение, обратить внимание на прогрессирующий упадок дворянского парламентаризма и на значение королевской власти. Митцлер борется также за соответствующее наказание за убийство человека, независимо от его общественного положения, права для плебса, равноправие и толеранцию в отношении иных вероисповеданий в Польше. Так как Й. А. Яблоновски представлял скорее тип ума, свойственный переходной эпохе (объединял традиционные, сарматские убеждения

<sup>100</sup> „Kurier Polski” z 15 VI 1757 r.

<sup>101</sup> J. A. Załuski: dz. cyt. s. 162; W. Mitzler do J. A. Załuskiego 27 V 1758 r. Rkps BN III 3258.

с критическим подходом к тогдашней польской действительности), следует признать, что хотя покровитель представил основной набросок журнала, то однако, В. Митцлер заполнил его страницы реформаторскими идеями, приспособленными к сознанию читателя-дворянина. Таким образом, „Acta Litteraria“, несмотря на характер „ученого журнала“ и редакторских вступлений, адресованы были, прежде всего, польскому дворянству. Его целью было преобразование сознания привилегированного класса Речи Посполитой, без чего тогда было весьма трудно планировать реформу страны.

J. Kurkowski

#### AN WELCHEN EMPFÄNGERKREIS RICHTETEN SICH DIE „ACTA LITTERARIA“, EINE GELEHRTE ZEITSCHRIFT DES 18. JHS?

Lorenz Mitzler, ein in Warschau ansässiger Sachse, begann 1755 eine neue wissenschaftliche Zeitschrift herauszugeben — „Acta Litteraria Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae“, deren Finanzierung der Wojewode von Nowgorod J. A. Jabłonowski übernommen hatte. Die Zeitschrift, die nach dem Wunsch des Mäzens in der lateinischen Sprache erschien, sollte laut der Einleitung die Leistungen der polnischen Kultur und Wissenschaft im Ausland propagieren. In der Tat hatte ein Teil der in „Acta Litteraria“ veröffentlichten Artikel einen informativen Charakter — die Zeitschrift berichtete über die Errungenschaften der Wissenschaft, stellte die Geschichte der Krakauer Akademie dar, besprach die Tätigkeit und Schriften von polnischen Gelehrten und brachte dem Leser die Geschichte Polens näher. Besonderes Interesse galt Vorläufern der Philosophie der Aufklärung, Mitarbeitern der Załuski-Bibliothek. Mäzenen der Wissenschaft sowie denjenigen, die — wenn auch in geringem Grade — zum Bekämpfung des Aberglaubens und der Pseudowissenschaft beitrugen. Das Urteil Mitzlers über die polnische Kultur und Wissenschaft war in „Acta Litteraria“ nicht so kritisch wie in seiner vorigen Zeitschrift — „Warschauer Bibliothek“. Auf diese Weise sollte wohl ein Gleichgewicht mit den dargebotenen, kühnen politischen und gesellschaftlichen Anschauungen aufrechterhalten werden in der Zeitschrift, die (wie das aus dem Inhalt, dessen Darbietung und aus vielen Erwähnungen ersichtlich ist) doch an den adligen Leser hierzulande gerichtet war. Mitzler benutzte vor allem das Werk von D. Braun *De iurium regnandi fundamentalium in regno Poloniae ratione et praxi moderna*, um den polnischen Adel auf die Schädlichkeit des *liberum veto* und freier Wahl hinzuweisen, ihn daran zu erinnern, daß er erst unlängst die politische Bedeutung erlangt hatte, und den fortschreitenden Verfall des adligen Parlamentarismus und der Macht des Königs vor Augen zu führen. Mitzler kömpfte auch um eine gerechte, von der gesellschaftlichen Position des Opfers unabhängige Strafe für Mörder, um Rechte für Plebejer, Gleichberechtigung und Toleranz gegen andere Konfessionen in Polen. Der Mäzen J. A. Jabłonowski, der eine Mentalität der Übergangsepoche vertrat (er verband traditionelle, sarmatische Überzeugungen mit einem kritischen Urteil über zeitgenössische polnische Wirklichkeit), bestimmte im wesentlichen den Charakter der Zeitschrift. Trotzdem kann wohl berechtigt behauptet werden, daß Mitzler es war, der die Zeitschrift mit den reformatorischen, der Mentalität der adligen Leser entsprechenden Ideen ausfüllte. „Acta Litteraria“ waren trotz ihres Charakters einer wissenschaftlichen Zeitschrift und der Redaktionsankündigungen vielleicht in erster Reihe an den polnischen Adel gerichtet. Das Ziel der Zeitschrift sollte eine Umgestaltung des Bewußtseins des privilegierten Standes der *respublica* sein. Ohne die Umgestaltung wären Reformen in Polen zu der Zeit kaum denkbar.